

# OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Śmigłego № 6  
Telefon № 59.

## GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 292

# Czarni opuścili Makallę

## Walka rozgorzeje za miastem Nowe propozycje pokojowe anglo-francuskie

PARYŻ, (PAT). — Prasa po południowa donosi, że jakoby czynnik miarodajne francuskie i brytyjskie ustaliły tekst nowej propozycji, która stanowić miałaby podstawę dla rokowań z Włochami o przerwaniu wojny.

Propozycje te w ogólnych zarysach miałyby być następujące: 1) Włochy otrzymają prawo do kontroli kilku prowincyj Abisynji, 2) ani w Harrarze, ani w rejonie świętego miasta Aksum, ani też w zachodnich prowincjach Abisynji Włosi nie otrzymają żadnych terytoriów.

Zadaniem Londynu i Paryża będzie więc obecnie pozyskanie zgody Genewy, Mussoliniego i Negusa na

powyższe propozycje. Jeżeli chodzi o Genewę, to wydaje się, że zadanie to nie będzie trudne, gdyż Liga Narodów chętnie uwolniłaby się od rozstrzygnięcia tak skomplikowanego zagadnienia. Co do Negusa, Anglia ma wszelkie dane ku temu, aby mu dać do poznania, że za cenę kilku terytoriów wyludnionych Abisynja może uniknąć wojny i połączonego z tem ryzyka. Ponadto zwrócić ma być uwaga Negusa na korzyści, wypływające z zachowania pod jego berłem większej części jego imperjum oraz pomocy ekonomicznej, jakiej Abisynji udziela wszystkie mocarstwa.

Pozostaje więc Mussolini. Szefa rządu włoskiego mogą zachęcić do dalszego oporu dotychczas osiągnięte rezultaty w Afryce oraz przewidywana nieskuteczność sankcyj ekonomicznych. Niemniej blokada finansowa, zastosowana w tych warunkach przez państwa, skupione

w Lidze Narodów, a przede wszystkim pozbawienie się na dłuższy okres czasu wszelkiej pomocy ekonomicznej wielkich mocarstw oraz konieczność nabywania po cenach wygórowanych i za gotówkę wszelkich surowców i w związku z tem wyczerpywanie kasy skarbowej, skłonić mogą Mussoliniego do poważnych refleksyj.

Te wszystkie fakty nadają wyjazdowi do Genewy premiera Laval'a i angielskiego ministra sir Samuela Hoare specjalne znaczenie.

„Echo de Paris” również twierdzi, iż zostało osiągnięte porozumienie między Londynem a Paryżem co do wszystkich spornych punktów zatargu włosko - abisyńskiego, które istniały po notach z dnia 14 i 16 października, oraz po nocie francuskiej z dnia 18 października. Porozumienie tu ujawni się w Genewie w piątek, w czasie spotkania premiera Laval'a z ministrem Hoare.



Codziennie napływają nowe oddziały ochotników abisyńskich, ciągnących na pomoc rasowi Seyumowi, na którego pozycje kieruje się główny atak włoski.

## Włosi prą ciągle naprzód

(Własna obsługa radio-telegraficzna z Aleksandrią)

Według doniesień z Addis Abeby, w ciągu doby ubiegłej trwał w dalszym ciągu marsz wojsk włoskich na północnym froncie; po poniedziałkowych krwawych walkach Włosi nie napotykają chwilowo na opór wojsk Negusa. Bataliony kolorowych żołnierzy zajmujący bez oporu miejscowość Adi Nefac nad rzeką Renes podążają w kierunku

południowo-wschodnim, chcąc połączyć się z armią gen. Maravigni na odcinku między Adua i Adigratem.

### CZARNI SIĘ COFAJĄ

Okolo miejscowości Mender (25 kilometr od Makalle) doszło do poważniejszego starcia między pułkiem „czarnych koszuł” a nieregularnymi oddziałami abisyńskimi. Liczba ofiar nie jest ustalona, w każ-

dym razie czarni żołnierze cofnęli się w głąb kraju, a ważnym i wygodnym szlakiem karawanowym do Mender trwa nieustannie marsz armii włoskiej.

### MAKALLE ZADECYDUJE

Samo Makalle i wszystkie miejscowości w promieniu 5 kilometrów są całkowicie ewakuowane przez ludność cywilną; armia ras Seyuma znajduje się w tej chwili już poza Makalle, tak, że Włosi przełamawszy opór czterdziestotysięcznego korpusu ułokowanego koło Abbi Addi, będą mogli bez wystrachu zająć Makalle i dopiero później narażeni zostaną na ataki ze strony przeszło stu tysięcznej armii ras Seyuma. Narazie jednak pierwszy atak na Abbi Addi został ubiegłej nocy bravurowo odparty, mimo iż z piechotą i artylerią współdziałały również samoloty.

Właściwa bitwa o Makalle, która rozpocznie się lada godzina, rozstrzygnie o losach całej ofensywy z północy, gdyż w operacjach wojennych wezmą udział dosłownie wszystkie siły włoskie i abisyńskie. Makalle otoczone jest już zupełnie oddziałami wojsk kolorowych; zajęte jest (I armia askerów) Debra Sion i Megelab, prawie skrzydło, po uporaniu się z trudnościami terenowymi, obsadziło górę Adihomah i pozycje przy oazie Fekla Aimanot, wreszcie armia gen. Santini znajduje się w samym środku krytycznego trójkąta Adua — Makalle — Adigrat.

Taktyka wojsk abisyńskich na północy stanowi dla włoskiego szta-

bu generalnego rzetelną niespodziankę. Wycofanie się ras Seyuma z Makalle, potwierdzone przez lotników, stanowiło sensację dnia w Erytrei, ale nie jest uważane bynajmniej za dowód odwrotu lub tchórzostwa ze strony czarnych wojowników; jest to raczej manewr taktyczny, którego celu nie można narazie przewidzieć.

Według wiadomości otrzymanych w Kairze w późnych godzinach wieczorowych, Makalle znajduje się już w rękach Włochów. Ponieważ depesza ta nadeszła z Asmary, należy ustosunkować się do niej narazie z rezerwą, gdyż trudno jest przypuszczać, aby oddziały ras Wesmacza w ciągu krótkiego stosunkowo czasu zostały odrzucone na południe

i otworzyły Włochom drogę do Makalle.

Na froncie południowym armia Negusa stosuje zupełnie inną taktykę, niż na północy. Wojsko rasa Nassibu forsownie maszeruje na Ual Ual, a koło miejscowości Dolb zaatakowane przez Abisyńczyków 3 włoskie pułki zmuszone zostały do wycofania się na drugi brzeg rzeki Sissu.

Z prowincji Tigre donoszą, że Włosi rozpoczęli już prace kolonizacyjne na szerszą skalę. Roboty wykonują prywatni przedsiębiorcy, a zainwestowano dotychczas 70 milionów lirów. Na uloczeniu są już wodociągi i rezerwuary wody, a w Adigracie, Adui i Aksum uruchomione zostały elektrownie.

## Włochy ograniczają spożycie mięsa

RZYM, (PAT). — Wczoraj w pałacu Weneckim odbyły się pod przewodnictwem Mussoliniego narady gospodarcze, w których wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych resortów ekonomicznych, korporacji i związków syndykalistycznych. W toku narad rozważano sprawę wprowadzenia kartek na niektóre artykuły spożywcze. Projekt ten został jednak zaniesiony naskutek sprzeciwu Mussoliniego.

Postanowiono natomiast, że ograniczenia obejmą spożycie mięsa oraz

import mięsa z zagranicy. W tym celu będzie wydany dekret z mocą obowiązującą od 5-go listopada. Dekret ten postanawiać będzie, że w ciągu najbliższych 6 miesięcy sklepy rzeźniczne będą zamknięte we wtorki, a we środy nie będą mogły sprzedawać wołowiny, cielęciny i wieprzowiny. Równocześnie hotele, restauracje, kawiarnie i wagony restauracyjne w ciągu najbliższych 6-ciu miesięcy nie będą mogły wydawać więcej, niż jedno danie mięsne lub rybne.

## Major Karpiński coraz bliżej Australii

Według ostatnich depesz z lotu mjr. Karpińskiego „Niebieski Ptak” wystartował wczoraj o godzinie 10.50 do dalszego lotu z Karachi.

Warunki atmosferyczne były wybitnie niesprzyjające. Nad pustynią Gind utrudniał lot deszcz, który nastąpił

przerodził się w silne zachmurzenie.

Mimo tych trudności mjr. Karpiński wylądował w stosunkowo dobrym czasie, bo o godzinie 14.45 na nowoczesnym lotnisku w Jodhpurze, przebywając ten ostatni etap z szybkością przeciętną 160 km. na godzinę.

## 4 letni synek zabił ojca z pozostawionej przez niego fuzji

W Sierpówku, pow. Szamotuły, wydarzył się tragiczny wypadek. Mianowicie do pozostawionej przez leśniczego Rożańskiego w stojaku nabitą fuzję zbliżył się jego 4-let-

ni synek i począł manipulować przy broni. W pewnej chwili padł strzał, który ugodził Rożańskiego w głowę i położył go trupem na miejscu.



Fragment linii bojowej na odcinku — Adigrat — Makalle północnego frontu włoskiego. Tanki torują drogę piechocie włoskiej.

## Narada Mussoliniego z ambasad. Anglii ma mieć doniosłe następstwa

PARYŻ, (PAT) — Agencja Havas donosi z Rzymu: Konferencja Mussoliniego z ambasadorem W. Brytanji sir Eric Drumondem trwała przeszło godzinę. Konferencja ta, jak i rozmowy poprzednie, przyczyniła się do odprężenia. Do konferencji tej, która odbyła się w przeddzień zebrania się komitetu koordynacyjnego w Genewie, w którym to posiedzeniu weźmie udział Samuel Hoare, przywiązują duże znaczenie.

W półoficjalnych kołach włoskich są zdania, iż na konferencji wczorajszej nie omawiano planu ostatecznego rozwiązania zagadnienia włosko-abisyńskiego, a jakoby poruszono tylko tematy ogólne. Natomiast ze strony angielskiej nie usiłują zmniejszyć znaczenia wczorajszej narady, jak słychać, wysiłki Rzymu i Londynu, zmierzające do pozytywnych rezultatów, bynajmniej nie osłabły.

Zdaje się, że na konferencji wczorajszej poruszane były sprawy, dotyczące rozwiązania obecnego zatargu, które jednak różnią się znacznie od ujawnionych w ubiegłym tygodniu. W wyniku wczorajszej konferencji nastąpi przyjacielskie poszukiwanie podstawy rokowań, jeżeli nie zostaną wysunięte nowe propozycje odmienne i różne od tych, z jakimi Francja wystąpiła wobec Anglii.

# Amnestja dla więźniów i obniżka komornego

— to najpilniejsze sprawy, które niebawem będą załatwione

Ustawa o pełnomocnictwach została już uchwalona przez Sejm. W przyszłym tygodniu zajmie się tą sprawą Senat, który uchwali również ustawę o pełnomocnictwach w przedłożeniu rządowemu. Prace parlamentarne dobiegają więc końca, ale prace rządu dopiero się zaczynają.

## ZMNIĘSIENIE UPOSAŻEN.

Pierwsze dekrety ukazały się zapewne dopiero w połowie przyszłego miesiąca z ważnością od 1 grudnia. Jak już donosiliśmy, na pierwszy ogień pójdą dekrety oszczędnościowe i podatkowe. Zanim zostanie ostatecznie uchwalony tekst dekretu w sprawie nadzwyczajnych podatków dla funkcjonariuszów państwowych, wicepremier Kwiatkowski odędzie konferencję z przedstawicielami organizacji urzędniczych. Podatki, m. zostają już obłożone pobory wynoszące 125 zł miesięcznie. Najniższa stawka podatkowa wyniesie przypuszczalnie 7% od uposażenia.

Te grupy pracowników, które płacą już obecnie podatki, zostaną objęte tylko podwyżką w wysokości od 4 do 16%.

Jeśli chodzi o pracowników prywatnych, to stawka podatku dochodowego zostanie podwyższona w granicach do 50% obecnego wymiaru.

## OBNIŻKA KOMORNEGO.

Równocześnie z opracowaniem dekretów podatkowych pracują w Ministerstwie Skarbu nad dekretem w sprawie obniżki komornego o 15%. Obniżka zostanie podobno objęta mieszkaniem do trzech pokojów włącznie. W związku z obniżką komornego przewidywane jest częściowe uchylenie ustawy o ochronie lokatorów. Z pod działania ustawy została wyjęta mieszkanie ponad czteropokojowe.

## KARTELE MUSZĄ ZNIŻYĆ CENY

Na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów został ustalony skład specjalnej komisji, która w myśl zapowiedzi wicepremiera Kwiatkowskiego, ma zająć się zbadaniem gospodarki

największych karteli. Na czele komisji stanie wiceminister skarbu Lechnicki. Na podstawie wyników prac tej komisji zostanie przeprowadzona obniżka cen wyrobów przemysłu skartelizowanego.

## AMNESTJA.

Na odcinku politycznym przygotowują się również pewne zmiany. W Ministerstwie Sprawiedliwości dobiegają prace nad projektem ustawy w sprawie amnestji. Projekt został już przesłany dla uzgodnienia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i po uchwale go przez Radę Ministrów, rząd prześle go Izbie Ustawodawczej.

Projekt ustawy o amnestji obejmuje zarówno przestępstwa kryminalnych, jak i po-

litycznych. Przestępcom kryminalnym zostanie darowana całkowicie kara do 6 miesięcy, zaś kary do lat 3 i 5 zostaną zmniejszone do połowy.

Odnosnie do przestępców politycznych projekt ustawy amnestyjnej przewiduje, że darowana będzie zupełna kara do półtora roku, zaś do 3 lat zostanie o połowę zmniejszona. Czy amnestja obejmie również b. więźniów brzeskich, którzy uciekli zagranicę, niewiadomo jeszcze. Natomiast z pod ustawy amnestyjnej zostaną wyjęci wszyscy skazani za szpiegostwo.

Rozeszły się pogłoski, że min. Sprawiedliwości Michałowski ustąpi po wprowadzeniu w życie ustawy amnestyjnej oraz zakończeniu procesu

o zamordowanie s. p. min. Pierrickiego. Warto zaznaczyć, że min. Michałowski jest jednym z najdłużej urzędujących ministrów w Polsce.

## MORATORJUM MIESZKANIOWE DLA BEZROBOTNYCH.

Z dniem dzisiejszym zaczyna obowiązywać zimowe moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych. Moratorium to wstrzymuje eksmisje bezrobotnych z lokali jedno i dwuizbowych na okres od 1 listopada do 1 kwietnia 1936. Bezrobotni, którzy korzystali już ze wstrzymania wyroków eksmisyjnych, winni się zgłosić do właściwych sądów grodzkich z podaniem o dalsze wstrzymanie wyroków eksmisyjnych.



## SZEF I PRACOWNIK.

Właściciel owocarni, pan Szmulewicz wszedł do sklepu i spostrzegł, że jego subjekt coś żuje.

— Beniek! — ryknął. — Pan znów żre? Już teraz rozumiem dlaczego mam w interesie deficyt! Mnie ciągle brakuje towar!

— Co szef mnie obraża? — oburzył się subjekt. — Czy ja coś wynoszę ze sklepu? Ja jestem znany ze swojej uczciwości! Nigdy nic nie wezmę! Przez 3 lata pracowałem w za kładzie kapielowym i nie wiem ani jednej kapieli!... Ja mam świadectwo!...

Pan Szmulewicz westchnął ciężko.

— Ja wiem. Kapiela panu można powierzyć. Nie zginie ani jedna. Ale owoce i delikatesy nie. Zawsze jak wehdzę do sklepu pan ma pełne usta. Pan nie jest sub-je-kt, tylko sub-żre-kt! Pan ciągle żre i żre!

— Proszę się liczyć, ze słowami! Ja nie żre, tylko jem! Pracuje, jak koń, 12 godzin na dobę, to muszę mieć post-tek.

— Kto panu broni mieć? Ale nie może pan się posilać z chlebem? Pan musi mieć po marancze za 2 złote 50 groszy kilo? Pan musi żreć chałwe z sardynkami?

Subjekt wzruszył ramionami.

— Czem chata bogata, tem rada. U nas w sklepie niema chleba.

— To kup pan sobie.

— Za co? Szef mnie ciągle zalega z pensją! Ja z nędzy, psiakrew, żrę te chałwe! Mnie już mdli! Jak człowiek ślota na nogach od 9-ej do 9-ej, to musi cośkolwiek zjeść. 12 godzin na dobę to jest wyzysk! Mnie się należy pracować 8 godzin, psiakrew!

Szef gniewnie zmarszczył czoło.

— Beniek! Co to znaczy? Kto tu przyszedł krzyceć?

Ja, czy pan? Kogo tu wolno mówić „psiakrew”? Kto tu jest szef, psiakrew?! Mnie tylko wolno mówić „psiakrew”, psiakrew!

— Mnie się należy pracować 8 godzin! A szef mnie każe 12!

— Beniek! Pan znów zaczyna? Pan chce tak skończyć, jak mój były pracownik Kaltman? On też nie chciał nigdy więcej pracować, jak 8 godzin. Też się upierał. I pan wie co z nim się stało?

— Nie.

— To panu powiem! Żebyś pan wiedział! On jechał do Ameryki i w drodze okręt zaczął tonąć. Kaltman wskoczył do wody i zaczął pływać. Pływał okrągłe 8 godzin, a potem powędował sobie: „Dobry! Fajera! Więcej jak 8 godzin nie pracuję”.

Przestał pracować i poszedł na dno. Rozumiesz pan?... To są skutki, jak pracownik nie chce pracować więcej, jak 8 godzin. Napoleon Sadek.

## W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami!

### Kobieta o rozdwojonym sercu

P. „Blanka” z M. zwierza nam się:

„Jestem od roku mężatką. Mam 20 lat. Męża b. kocham, poprostu ubóstwiam, lecz jest coś w moim życiu, czego bardzo się boję, coś co mnie pociąga i czuję, że spadam coraz niżej, a nie mogę się opanować.

Otóż znam pewnego pana, który jest moją starą sympatią. Spotykałam się z nim będąc panną. „Niby” kochaliśmy się nad życie i doszłoby może do małżeństwa, gdyby nie to, że on miał narzeczoną, z którą znał się 8 lat i ożenił się z nią.

Tymczasem spotykał się ze mną półtora roku i zawsze dużo czasu dla mnie poświęcał. Na wieść o jego ślubie serce z żalu o mało mi nie pękło, ale nie chodziłam do niego nie narzucałam się, nie robiłam mu wymówek. Myślałam sobie — widocznie tak musi być. W dzień jego ślubu modliłam się, żeby przyszło zapomnienie o nim.

W jakiś czas po ślubie znów spotkał mnie. Znów czule słowo, mówił, że nikt nie jest taki, jak ja i że nigdy o mnie nie zapomni. (Zaznaczam, że nie mnie z nim bliżej nigdy nie łączyło).

Później poznałam mego obecnego męża. Jest to zupełnie inny typ. Przedewszystkiem jest b. przystojny i kocha mnie nad życie. Pobraliśmy się. Jego kocham inaczej — ja ko męża. Jest dobry, jest zmysłowy i to mnie pociąga. Ja natomiast staram się być mu dobrą żoną, kochanką, przyjaciółką i wszystkim.

Ale właśnie tamta moja sympatia żyć mi nie daje. Jak zobaczę go, przychodzę do do-

mu zła i chciałabym być z tamtym. Gdy zaś już o nim zapominam, myślę i ubóstwiam męża.

Teraz mój mąż wyjechał chwilowo. Spotykam się nadal z moją „sympatią”, bywam z nim wszędzie, chodzę po dancjach i jest mi dobrze, ale znów tęsknię za mężem.

I właśnie sama siebie nie rozumiem. Zdaje mi się, że gdyby byli razem ze mną wtedy byłoby mi dobrze. Jeszcze jedno zaznaczę, że doszło już między nami do czegoś bliższego.

Redaktorze, zrozum mnie! Mam takie rozdwojone serce! Chciałabym, aby było dobrze, ale tak dłużej być nie może. Nie mogę oszukiwać męża. Ale co ja zrobię, kiedy nie mogę się opanować, aby tamtego nie widywać.

Kochany Panie, błagam jeszcze raz o radę, co robić, aby zapomnieć.

Sądząc z opisu, jest Pani rzeczywiście „kobietą o rozdwojonym sercu”. To się zdarza. Bywają kobie-

ty o „rozdwojonych” sercach.

To wcale nie żart, to często nawet wielka tragedia. I to wcale nie rozpusta, bo kobiety takie bywają najzupełniej bezinteresowne. Nie jest to oczywiście, objaw normalny, ale nie można go nazwać nienaturalnym. Jest to raczej pozostałość po dawno odległych okresach historycznych, kiedy ludzkość bywała poligamiczna (wielozenna), jaką jest, zresztą, jeszcze teraz w krajach o odmiennej kulturze od naszej.

Nasza wielowiekowa kultura wytworzyła typ monogamiczny (jednożenny), dlatego sytuacja Pani i skłonności bigamiczne (dwuzenne) wydają się Pani nienormalne, a przez to przykre i uciążliwe. Co prawda, jest to rzecz przejściowa, bo przecież pociąg oparty na samym tylko podkładzie zmysłowym przedzi, czy później mija, na temat związek, oparty na małżeństwie, ma znacznie trwalsze podsta wy, zwłaszcza, gdy, jak w tym wypadku, nie brak miłości między małżonkami. Nie ulega wątpliwości, że mężowi Pani oraz żonie kochanki Pani czegoś brak, co Wy posiadacie, jesteście więc sobie wzajemnie uzupełnieniem, w czym nie widziałbym nic tragicznego. Skoro wszakże sytuacja ta tak bardzo Pani ciąży, trzeba dużym wysiłkiem zwalczyć ją w sobie. Najbardziej skutecznie byłoby tu — macie rzyństwo!

## Ostatnie wieści

W skrócie telegraficznym

**KRWAWY WALKI GÓRNIKÓW.** Książę Jun, prezes Rady Politycznej w Mongolji, ogłosił się prezydentem nowej Republiki Mongolskiej. W ten sposób, na Dalekim Wschodzie powstaje jeszcze jedno państwo pod wpływami Japonji.

**POWODZIE W NIEMCZECH I SZWAJCARJI,** zwłaszcza groźne w okolicach gór Hartzu i w kantonie Glarus — wyrządziły olbrzymie szkody. Setki domów zniszczyły potoki rzek. Zginęło 4 osoby z posród mieszkańców.

**KATASTROFALNY POŻAR FABRYKI** Z Łodzi donoszą, że spaliła się tam fabryka Przygórskiego, przy ul. Południowej 68. Straty sięgają miliona złotych. Przyczyna pożaru jeszcze nieustalona.

**BANDYCI NA PLEBANJ.** We wsi Wrzós, w radomskim, bandyci napadli na dom miejscowego proboszcza, ks. Dąbrowskiego. Nie zabili nikogo i zagrabili niewielką sumę pieniędzy.

**SZMUGIEL Z LITWY.** W ostatnich czasach stwierdzono znaczny przemyt produktów rolnych z Litwy. W dużych ilościach przemycane są grzyby, siemię lniane i inne produkty rolne. Szmugiel z Litwy idzie na wileńszczyznę i suwalskie, a nawet do Łodzi do Warszawy.

**ZEBRACY IDĄ...** W związku z „Zaduszkami”, spodziewane jest „najście” żebraków na Warszawę. Władze przewidują, że mają środki zapobiegawcze. Zebracy z poza

Warszawy, będą niezwłocznie wydani z miasta.

**EMARŁ, MOWIĄC O OBNIŻCE KOMORNEGO.** Fatalny wypadek wydarzył się na zebraniu Związku Kamieniczników. Przemawiający w sprawie projektu obniżki komornego, właściciel domu, S. Peretz, dostał ataku serca i zmarł przed przybyciem lekarza.

**STRASZNEJ ZBRODNI** dopuścił się w Koniecpolu na rodzinie Pacanowskich jakiś osobnik, którego nazwisko nie zostało jeszcze podane do wiadomości. Napastnik zmasakrował siewierą 4 osoby: Iekę Pacanowskiego, jego żonę i córki: Chanę i Nache. Stan ofiar jest beznadziejny.

**OBOZY IZOLACYJNE** dla przestępców kryminalnych, projektują pewne kóło prawnicze. Obozy miałyby odciążać przepełnione dziś więzienia. Projektodawcy chcieliby tam umieszczać przestępców notorycznych i nieuleczalnych.

## Elewatory i śpichrze zbożowe

wybudowane będą przez kapitał szwajcarski

Jak się dowiadujemy, w ostatnich dniach ukończone zostały pertraktacje w sprawie wykonania wielkich inwestycji dla zwiększenia eksportu zboża z Polski.

Szwajcarski koncern Bühlera, wykonawca ma budowę sieci elewatorów zbożowych. Pierwszy wielki elewator wzniesio-

ny zostaje w porcie gdyńskim kosztem 3.000.000 złotych. Wszystkie inwestycje przeprowadzone mają być z materiałów krajowych i w fabrykach polskich.

Poza elewatorami rozpoczęta będzie budowa śpichrzów zbożowych we wszystkich województwach.

## Kongres Stronnictwa Ludowego

Ogólnopolski Kongres Stronnictwa Ludowego zwołany będzie do Warszawy na dzień 7—8 grudnia r. b. Będzie to pierwsza konferencja stronnictwa po ostatnim rozłamie, który nastąpił w okresie wyborów do ciała ustawodawczych, na tle ustosunkowania się do akcji wyborczej. Kongres wybrać ma nowego przewodniczącego na miejsce senatora Malinowskiego, który wystąpił ze stronnictwa.

## Spadki są do odebrania

Dnia 31 stycznia r. b. zmarł w Lens (dep. P. de C.) emigrant narodowości polskiej, Kot Filip, ur. 26 maja 1905 r. w Jadłowie, z ojca Wasyli i matki Iekli z Maziopów, pozostawiając w spadku kwotę w wysokości 9.500 fr. fr., zdeponowaną w Pocztowej Kasie Oszczędności oraz pewną ilość rzeczy codziennego użytku.

Konsulat Generalny R. P. w Lille zawiadamia, że dn. 11 marca 1935 r. zmarła w Lille s. p. Marjanna z domu Gluchowska ur. w Polsce w Rudzie Guzowskiej, dnia 30 grudnia 1904 r. z ojca Józefa i matki Józefy z Malachowskich. Mąż zmarłej nazywa się Georges Henri Dubois zam. w Illies (Nord), prawdopodobnie posiada przynależność pań-

stwowa francuska.

P. Dubois odmówił wydania jakichkolwiek wyjaśnień, dotyczących spadku po żonie. Informacje mogą być jednak otrzymane w trybie rekwiizycji sądowej.

Spadek po zmarłej jest sprawą atakalną. Jeżeli na terenie Polski znalazłyby się osoby, uważające się za spadkobierców s. p. Marjanny z Gluchowskich, powinny się zwrócić pisemnie do Konsulatu w Lille (Consulat Générale de Pologne, Lille, 45, Boulevard Carnot), podając swoje pokrewieństwo i ewentualne uprawnienia do spadku.

Interesanci mogą się również zwrócić do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, ul. Króla Alberta 1, Nr. 2.

Czy jesteś członkiem LOPP

# Sztuki i sztuczki zawodowych dziadów

## Przemysł, zbudowany na litości i miłosierdziu

Odwieczne tradycje Zadużek są, jak wiadomo, żniwem dla fachu żebraćcego i bodają jedynym dniem w roku, kiedy „szanowne dziady” mogą popisać się prawdziwą sztuką.

Przećiętny przechodzień, który pod wpływem zmiętego serca wesprze dziada drobny dalkiem, nie czuje się poprosi w prawie wypytywać go wzamian za marne

### Dziad z dziada i pradziada dziad

Warszawa jest wielka, a dziady tropione przez władze policyjne. W każdym przechodniu weszła szlachetni przedstawiciele zebractwa agenta policyjnego, na każdej ulicy dopatrują się zasadzki. Gdzie ich zatem odnaleźć, jeśli nie w Ogrodzie Saskim?!

Idziemy właśnie jedną z alejek parkowych, kiedy nagle dochodzi uszu naszych tęskny, malancholijny głos dziadowskiego weterana:

— Nie opuść osobo szanowna, kiedy ludzkie serce w ciebie sztuka! Nie omijaj biednego pogorzela, któremu cały majątek z wiatrami poleciał!

### Respekt przed władzą

Pięciogroszowa moneta rzucona przez nas do czynnika nagrodzona zostaje stereotypem:

— Panie Boże Wielki Zapłać!  
— Cóżto dziadek tak w ogrodzie obral postępek?

— Ano, coż proszę pana władzy! Trzeba przecież na kawalek chleba uprosić! Ale jak panu władzy to nie odpowiada, to mogę w tej chwili miejsce opróżnić?!

— Ależ dziadku drogi, ja nie jestem żadną władzą. Proszę literniwa osobą jestem, która pogorzela biednemu z pomocą przychodzi.

— Aaa! To inaczk...! Bo musi pan wiedzieć, że tera w tem fachu przysowe Caszy nadesła Dziadowski chleb zrobił się gorszy jeszcze od chyclostwa. Namnożyło się tego bractwa jak much. I to nie prawdziwe dziady z dziada i z pradziada i wszelakie mankierenty! Widzisz pan! Widocznie im to narchie skoż lepszych czasów nie pamiętają!

— A dziadkowi dawno się to gospodarstwo spaliło?

— Spaliło? Aaa, pan się niby pyta względem tego ognia wielgachnego co nas zniszczyło? Będę na wiosnę z półpięta roku. Straszny był ogień!

— I od tej pory dziadek prosi?

— Ano widzisz pan. Tyle lat już ra tem marnem chlebnie! I to z każdym dniem gorzej proszę pana, z każdym dniem...

### Aktory podwórkowe

— I coż tak wpływa ujemnie na zmniejszenie się dochodów?

— A cóżby, proszę pana, jak nie te aktory podwórkowe. Znamrały publikę, że aż strach. Nic tera dziad fachowy nie robi bez sztuki. Jak nie odstawisz małpy, toś bracie u likatora przegrany na wszystkie fronty! Przeczuwam tak proszę szanownego pana, że jak dali tak pójdzie to dziady będą musieli aktorские szkoły kończyć, bo w innszy sposób marny nasz los! Niech pan sobie weźmie podwórkę. Co pan na niem nie ujrzył! Raz powidmy przywala dwudziestu muzykantów, na przeróżnorakich instrumentach i grają. Szmie różne, fokstroty i melodje. Innem znów razem staszcza się chóralno - instrumentalna muzyka. Jak te wyjąd, to przyjdzie znowu gromada magików którzy tańce publiczne urządzają, albo na szkle się kładą do snu, albo kajdany na sobie rozrywają, albo ogień tykają jak najlepszą w... tego, niby jak najlepsze mleko. Niech mi

dwa czy pięć groszy, o wszelkie zawile kwestje oryginalnego tego zawodu, i dlatego najczęściej nie orientuje się w tem, jak doniosłe przeobrażenia dokonują się pod jego bokiem.

Luka to istotnie wielka, zrozumieliśmy ją dostatecznie, i dlatego za pośrednictwem naszego reportera postanowiliśmy ją zapełnić.

### Sezon dziadowski

— No, zato będziecie mogli poprawić trochę swoje zarobki w Zadużki. To przecież najlepszy wasz sezon?!

— Coż zaów za sezon? W tym roku! To tylko publika sobie wyobraża, że dziadek na Wszystkich Świętych interesu robi. A to nieprawda. Jodowite warszawskie dziady są zawsze w te czasy poszkodowane.

### „Za jaką duszę pan każe?”

Kompletnie zorientowani wywiadem z naszym szlachetnym dziadkiem, żegnamy go czułym spojrzaniem, ale zatrzymuje nas:

— Przepraszam, że się ośmielam, ale widzę, że szlachetnie panu z oczów patrzy... Pan szanowny był laskaw zabrać mi okragle godzinę czasu, przez którą nic nie byłem w stanie utargować... Czy uwa-

żają się bractwa z prowincji, ślepych, połamanych, odpoczętych na wiejskim chlebie i te dopiero swoje pieniądze zbijają!

A teraz w tym roku, to aż strach myśleć. Policja podobnie całe komisarjaty ma zebrać, żeby się z dziadami biły. Płoszyć podobnie będą, że aż strach. Nikt proszę pana nie myśli o tem, że dusza swego zbawienia potrzebuje, tylko z dziadami walki wypowiada. A co dusza robi, jeżeli jej nikt pacierzem nie pocieszy? Kto ją z czystych męczarniów wyciągnie?!

— To niby racja, ale mówią, że te wasze pacierze to podobno nie są kompletne. że nigdy pacierza nie skończyć w Zadużki, bo coraz to inni ludzie, za coraz to inne dusze modlić się każą?!

— Cóż też pan takie rzeczy mówi! Dziadby znowu na takie votum nieufne sobie zasłużył! A od czego jest pamięć w głowie? Jak się jednego pacierza za daną duszę nie skończy, to miarkuje ją sobie w pańcio i w domu dorabia to, co pod komentarzem przewala. Moge panu po sobie tylko powiedzieć, że co po lepszych sezonach zaduszkowych, to miałem w domu roboty zaległościwo więcej na parę tygodni po Wszystkich Świętych. Dusze po nocach przychodziły i o swoje modlitwy się upominały. A jeszcze o krewnych osobistych, tyż przecież zapomniać jest niejako. Buty szyć, a własny rodzinie boso kazać chodzić? Nie wypada prosię pana! Za swoich tak że samo przecież trzeba odrobić. Nie jest to takie zwyczajne, jakby się policji wydawało! Gdyby tylko na referat sprawy takie wzięła, to napewno by dziadków bidnych nie tar nosiła i kratowaną kliniką nie straszyla. Dziad sam miarkuje co do funkcji należy, a co nie, ale człowiekowi żyć trzeba pozwolić!

— Jak się zapowiadają obroty na tegoroczne Zadużki — zapytujemy ślepego kalekę.

— Dobrze, że oczy moje nie widzą tych wszystkich przesładowań! Złe jest proszę pana, złe. I nie wiadomo, czy nie będzie gorzej!

— Dlaczego?

— Jako dlaczego! Dawni dziad był traktowany, jak zawód miłosierdzia, nawet ksiązki na takie tenaty pisali, a dziś nasz policjom strasz! Co te bidne dusze na to powiedzą? Policjanty wcale swoich interesów nie znają! Przecież i policjant śmiertelną osobą jest, która wsparcia pacierzowego potrzebuje!

— Sankcje w dziadów biją

Na Twardej we wnęce domu:

— Zadużki dziadku dobrze się zapowiadają?

— Szkoda mówić, osobo szanowna. Świat się do góry nogamy przewraca. Jakis sankcje tera na nasz wymyślił i ani rusz panie egzystować.

— Jakie znów sankcje? Przecież to tylko Włoch dotyczy?!

— Tak się mówi! Włochy Włocha mi, a widzisz pan, że swoją drogą w dziadów biją.

Jeden jest tylko przedstawiciel sztuki żebrackiej, który nie boi się żadnych rygorów

dek z wyszukaną dziadowską uprzejmością.

— Zmówcie za wszystkie dusze...

— Wedle życzenia! Ojciec nasz...

### Że i może być gorzej

Dźwięcza jeszcze za nami słowa modlitwy, kiedy rozglądamy się bacznie za dalszym informatorem, żeby wywiad nasz uczynić jak najbardziej kompletnym. Znajdujemy ich naturalnie, mimo wszelkich ostrych represyj, pod dostatkiem. Licząc się jednak z dość wysokimi „odszkodowaniami za stracony czas”, rozmowy prowadzimy jak najkrótsze.

Na Placu Zbawiciela:

— Jak się zapowiadają obroty na tegoroczne Zadużki — zapytujemy ślepego kalekę.

— Dobrze, że oczy moje nie widzą tych wszystkich przesładowań! Złe jest proszę pana, złe. I nie wiadomo, czy nie będzie gorzej!

— Dlaczego?

— Jako dlaczego! Dawni dziad był traktowany, jak zawód miłosierdzia, nawet ksiązki na takie tenaty pisali, a dziś nasz policjom strasz! Co te bidne dusze na to powiedzą? Policjanty wcale swoich interesów nie znają! Przecież i policjant śmiertelną osobą jest, która wsparcia pacierzowego potrzebuje!

— Sankcje w dziadów biją

Na Twardej we wnęce domu:

— Zadużki dziadku dobrze się zapowiadają?

— Szkoda mówić, osobo szanowna. Świat się do góry nogamy przewraca. Jakis sankcje tera na nasz wymyślił i ani rusz panie egzystować.

— Jakie znów sankcje? Przecież to tylko Włoch dotyczy?!

— Tak się mówi! Włochy Włocha mi, a widzisz pan, że swoją drogą w dziadów biją.

Jeden jest tylko przedstawiciel sztuki żebrackiej, który nie boi się żadnych rygorów

i prześladowań. Spotykamy go w Alejach Ujazdowskich.

— Tak, jak w każdym zawodzie — mówi — boją się tylko ci, którzy prawidłowych kwalifikacyj nie mają. Dobry żebrak zna się na wszystkim i na wszystko sobie radę znajdzie. Tak powie dziawszy naprzykład ja niczego się nie boję i przygotowany jestem na występy pierwszorzędne. Jeden z warszawskich poetów ułożył mi nawet takiego kawalka, któremu najtrwadsze serce musi się pokruszyć.

### I dziad musi dbać o repertuar

— Może nam pan taki kawalek teraz zaraz odtworzyć?

— A jakże! Tylko, że to będzie złościca kosztować?!

— No jada! Jedź pan!

„W Abisynji gwizdzą kulę Włochów pada conemiara, A uczone ludzkie mówiom, że to je na pomste karal Bo kto zna historje swiata, To wi, że we Włoskim ludzie naród się z djablami brata I w duchowym żyje brudziel Dziadow groza się załuje, O umarłych nie pamięta, To też czarny ich morduje W niem powszednie i we swiata... Dlatego też dobre dusze, Włoskie klęskie pamientajta, Bo ja także wyżję musze I ochciare jakom dajta!”

— No co, nie klawa piosenka? Nie uważa pan, że nasz naród, któren się wojen bardzo obawia, na takie coś pójdzie?!

Przytakujemy sprytnemu żebrakowi i ograbieni z pieniędzy odchodzimy czem prędzej do redakcji. Piosenka znanego poety warszawskiego poruszyła nas do głębi.

PUDRY CHERYS GWARANTUJA ROŚLINNE METODA I ŚWIEŻA CERE

# Bezrobocie tworzy zbrodniarzy

Mając tę prawdę na względzie, Sąd zmniejszył Tysiakowi karę do 10 lat więzienia za zabójstwo dyr. Kanenberga

Wczoraj w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozegrał się drugi akt ponurej tragedji sądowej Józefa Tysiaka, oskarżonego o zabójstwo dyrektora fabryki „Krusche i Ender”, Kanenberga.

Sprawa ta, kiedy zamazała się na wokandy Sądu Okręgowego w Łodzi, wywołała niesyciane zainteresowanie z uwagi na specyficzne stosunki panujące w świecie pracowniczym Łodzi i okolic.

Okrutny kryzys gospodarczy, skazujący wiele warsztatów pracy na zamknięcie i wyrzucający na bruk liczne rzesze robotników, nie omiła i fabryki „Krusche i Ender”.

### ŻYCIE BEZ FABRYKI

Tysiak, którego rodzice jeszcze pracowali w tej fabryce, pewnego dnia wraz z wielu innymi nieszczęśliwymi został zredukowany. Nie wyobrażał sobie życia poza fabryką, w której sam przez przeciąg 12 lat pracował, oddając swą młodość, krew i pot.

Rozpoczęło się monotonne życie bezrobotnego. Tysiak tylko przez grube mury słuchał stuku maszyn, z którymi zrobił się jak ze swoją rzeczą. Codziennie przychodził do fabryki dowiadywać się, czy może jest jakie zapotrzebowanie na pracę, czy może zostanie przyjęty. Odchodził ze spuszczoną głową. Wprawdzie przyjmowano robotników, gdy okresowo praca w fabryce się wzmagala, ale dla Tysiaka pracy nie było.

Zaczęły krażyć wśród robotników pabjanickich głuche wieści, że i przy przyjęciu do

fabryki „Krusche i Ender” trzeba mieć protekcję. że nie wystarczą mocne, zaprawione w robocie, ręce ani gorąca żądza pracy do tego, by jako robotnik przestąpić próg fabryki. że trzeba położyć specjalne zasługi dla właścicieli, bądź zarządu fabryki, że ci „zasłużeń” wprawdzie nie pracują, choć figurują na liście plac, ale spełniają różne „czynności”. A te czynności były solą w oku robotników.

TRZY LATA ŻŁUDZEN

Te wiadomości nie mogły ominąć Tysiaka. Raczej przeciwnie. On w pierwszym rzędzie tym wiadomościom niegł.

Przez trzy zgorą lata pukał Tysiak do portierni fabrycznej. Trzy lata ludził się, że jego matka - fabryka przyfułi go do siebie i że, jak dawniej bywało, hukiem maszyn i zgrzytem trybów spiewać mu będzie pieśń życia jego przodków i jego samego.

POSTANOWIŁ DZIAŁAĆ

Tysiak stał się spotykać się z odmową. Postanowił wreszcie rozmówić się z dyrektorem Ryszardem Kanenbergiem o sobiście, jednak nie dopuszczono go do dyrektorskiego gabinetu. Dyrektor Kanenberg nie mógł od Tysiaka usłyszeć, że ma on do pracy w fabryce „Krusche i Ender” stare, przedawnione prawa, które

re wyssał z piersi matczynej. Nie mógł usłyszeć, że Tysiak został wydziedziczony w bezprzykładny sposób.

Mimo przeszkód stawianych Tysiakowi udało mu się zaciepić dyr. Kanenberga na autcy, gdy ten opuszczał fabrykę.

Miała wtedy miejsce rozmowa, którą Tysiak przedstawił na rozprawie w Sądzie Okręgowym, w najejujący sposób. Tysiak opowiedział dyr. Kanenbergowi o swej długoletniej pracy w fabryce. Dodał, że opuścił fabrykę tylko na czas swej służby wojskowej.

Dyr. Kanenberg miał się wyrazić:

— Państwo wzięło pana do worka, to niech teraz da pracę.

Tysiak puścił uwagę mimo uszu i dodał, że bez pracy żyć nie może, że chyba tylko przyjdzie mu ukreślić strzyżek dokola szyi.

— To powiesz się pan — miał brutalnie odpowiedzieć dyr. Kanenberg.

Ta dramatyczna rozmowa miała tragiczne następstwa.

PLAN ZBRODNI

Zabić Kanenberga, żonę i dziecko swe, a później odebrać sobie życie: taki plan uowstał w umyśle Tysiaka. Przystąpił do urzeczywistnienia zamiarów.

Nabył rewolwer i z tak przygotowanym do strzału oczekiwaniem na dyr. Kanenberga na ulicy,

Dyr. Kanenberg nadszedł. Tysiak dojrzał go. Podskoczył i ztytu oddał kilka strzałów. Dyr. Kanenberg, trafiony zachwiał się, oparł się o słup latarni, poczem zaczął uciekać.

Pobiegł za nim Tysiak. Rewolwer się zaciął i zaden strzał więcej nie padł.

Dyr. Kanenberg celnie trafiony rychło życie zakończył. Tysiak stał przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

Sąd Okręgowy w Łodzi, nie widząc w sprawie żadnych okoliczności łagodzących, skazał Józefa Tysiaka na dożywotnie więzienie.

Od tego wyroku zaapelowała obrona. Sprawa znalazła się wczoraj na wokandy Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

### NAJGORSZA ZARAZA

I tu obrona wysunęła ważki argument. Nie w płaszczyźnie „zemsty za krzywdy robotnicze”, trzeba szukać przyczyn tragicznych strzałów, przyczyna ta bowiem leży gdzieindziej. Leży ona w psychice bezrobotnego. Bezrobocie, gorzej niż najgorsza zaraza, paczy dusze i umysły i tworzy zbrodniarzy.

Sąd Apelacyjny, przychyliając się do tych motywów, wyrok bezterminowego więzienia uchylił i skazał Józefa Tysiaka na 10 lat więzienia.

# Zdradzała męża na lewo i prawo

## a gdy pokochał inną — zemściła się strasznie

John Grubert jest człowiekiem zamożnym. Posiada kilka cukrowni w Ameryce. Co pewien czas opuszczał więc Wiedeń i udawał się do Ameryki, by przypilnować swych interesów. Jego małżonka zaś pozostawała w pięknie urządzonej willi podmiejskiej, którą Grubert przepisał na imię pani Mary.

Te ciągle podróże do Ameryki wniosły w życie małżeńskie Grubertów wielką dozę oziębłości. Pani Mary, namiętna kobieta, nie chciała wyciekiwać na powrót męża, więc zaczęła go zdradzać, nawet nie dobierając kochanków. Ostatnim był nechanik Olle, który wkrótce stał się panem i władcą pani Mary, jak również i jej willi „Mój Spokój”.

Grubert nie wiedział o kochankach swej żony. Zresztą, gdyby nawet wiedział, nie obraziłby się wcale. Żona była mu zupełnie obojętna. Gdy wracał z Ameryki, nie przebywał w jej towarzystwie. Bawił się oddzielnie.

Pewnego wieczora znudzony Grubert udał się do kina. Obok niego siedziało samotne, urocze dziewczę. John zagadnął dziewczę i niebawem znajomość była zawarta. Naiwna, niedoświadczona panna, opowiedziała mu, że przybyła do Wiednia szukać pracy, lecz nie może znaleźć. John zaczął ją pocieszać i przyrzekł jej pomoc.

Z każdą chwilą rozmowa stawała się intymniejsza, gdyż oboje czuli do siebie silny pociąg.

Znajomość nie skończyła się tego wieczora; 36-letni John i 18-letnia Erna spotykali się codziennie i zwolna ta przypadkowa znajomość przekształci-

ła się w szczerą przyjaźń, której podłożem była płomienna miłość. Pewnego dnia John oświadczył Ernie, że musi wyjechać do Ameryki, lecz że niedługo wróci, niech poczeka na niego.

I Erna czekała. John rzeczywiście wrócił i znów płynęły ich szczęśliwe dni. Na horyzoncie ich szczęścia zaczęły się jednak zbierać chmury. Żona Gruberta dowiedziała się o miłości Johna do Erny. Postanowiła się zemścić.

Gdy John po raz drugi wyjechał do Ameryki, postanowiła przy pomocy Ollega i jego przyjaciela, Schlöglbauera, wprowadzić w czyn swe niecne zamiary.

Pewnej nocy samochodem udała się w towarzystwie swych kompanów do Pöls (tam mieszkali rodzice Erny, która przebywała u nich podczas nieobecności Gruberta) i wywabiała Ernę z mieszkania. Nawpół ubraną dziewczynę, wpakowano do auta i uwięziono. Po drodze zatrzymano wóz, wysadzono Ernę i pod groźbą rewolweru kazano objąć i pocałować Schlöglbauera. Tę scenę sfotografował Olle, oświadczając, że zdjęcie pośle Johnowi, by się przekonał, jak kochanka dostrzegł w jej niewierności. Następnie ruszono w dalszą drogę. Ernę umieszczono w mieszkaniu Ollega, gdzie przetrzymano ją przez kilka godzin.

Ten czas pani Grubert odpowiednio wykorzystwała. Usunęła całą służbę z willi i następnie tam przeprowadzono „więzienie”. W willi „Mój Spokój” rozpoczęło się dla biednej dziewczyny pasmo udreki. Na samym wstępie zmuszono ją do napisania listu do Johna, w

którym miała mu zakomunikować, że go więcej nie kocha, że poznała innych mężczyzn i że ich przedkłada nad niego. Erna zalewając się łzami, wzbraniała się od napisania tego listu. Lecz wycelowany w nią rewolwer skłonił ją do ustępstwa.

Lecz to była zaledwie drobnotka. Przestępcy w szatański sposób dręczyli naiwną, niewinną dziewczynę. Grozili, że wydadzą ją i Johna policji, która ich surowo ukarze za rozbijanie ogniska rodzinnego, zmuszali do pisania kłamliwych listów do Johna, upijali ją, a pewnego razu pijaną rozebrali do naga i wpakowali do wanny pełnej zimnej wody. Przestępcy ani na chwilę nie spuszczały jej z oka. Nawet podczas spacerów w ogrodzie Erna nie zaznała spokoju. Ciągłe ktoś za nią chodził i dokuczał jej, wymyślając najgorsze wyzwiskami.

Rodzice Erny zaniepokojeni jej nagłym zniknięciem, zawiadomili policję. Ta zaczęła szukać zaginionej, lecz na próżno. Wszelki ślad po niej znikł. Dopiero anonim przystany policji, wskazał miejsce pobytu biednej dziewczyny. Policja wkroczyła do willi „Mój Spokój” aresztowała trójkę dręczycieli i wyzwoliła z ich szponów naiwną Ernę.

Wszczęte śledztwo wykryło jeszcze wiele innych sensacyjnych szczegółów. Okazuje się, że Mary Grubert pozostawiła w rękach Ollega testament. Po śmierci Mary willa miała przejść na jego własność, nawet w tym wypadku, gdy kochankowie pokłócą się i rozejdą.

Lecz Olle nie zamierzał cze-

kać do naturalnej śmierci pani Mary. Postanowił ją sprzątnąć ze świata, jak również Ernę i Gruberta, który w tych dniach miał wrócić z Ameryki. Czynniki starania w Wiedeńskim Instytucie Bakterjologicznym, by mu odsprzedano flakon z zabójczymi bakteriami, które mu jakoby były potrzebne do unieszkodliwienia szkodników ogrodowych. W tych dniach miał on ten flakon otrzymać. Lecz na szczę-

ście policji udało się przylapać groźnego przestępcę zawczasu. I w ten sposób zdołano uratować życie trojga ludzi.

Mary Grubert, Olle i Schlöglbauer siedzą za kratami, a Erna za swe cierpienia została sowiec wynagrodzona. Przybyły do Wiednia Grubert wziął ją pod swą opiekę i ma zamiar z nią się ożenić, gdy tylko rozwiedzie się ze swą chorobliwie zazdrosną żoną.



Fragment brzozy pod Jastrzębic Górami zniszczonych podczas szalejącej nawałnicy na morzu polskiem burzy.

## OSTATNIE WIADOMOSCI

# SPORTOWE

### Berlin-Warszawa

Największą sensacją nadchodzących dni będzie spotkanie bokserskie pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Berlina. Mecz ten zostanie rozegrany w Berlinie w dn. 1 listopada i będzie transmitowany przez radio niemieckie.

Miarą znaczenia, jakie nasz świat sportowy przywiązuje do tego spotkania, może być fakt, że już od tygodnia zawodnicy polscy, wyznaczeni do reprezentacji, są skoszarowani na specjalnym obozie treningowym - wycieczkowym w CIWF-ie na Bielanach.

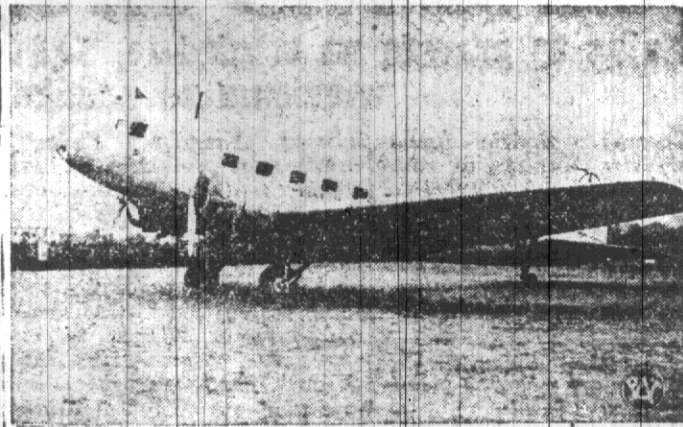
W skład reprezentacji sportowej wchodzi: Rothole, Czortek, Kozłowski, Polus, Janczak, Karpiński, Doroba, Mizerski, którzy zmierzają się z ósemką niemiecką: Bruss, Weinhold, Areuz, Vierke, Cacupe, Hornemann, Tabbert, Kyfss.

W zespole Berlina przewidywane są jeszcze pewne zmiany w ostatniej chwili.

Drużyna Warszawy wyjeżdża do Berlina w czwartek rano, i przybywa na miejsce tego samego dnia wieczorem. Jako kierownik ekipy wyjeżdża p. por Leniewski, jako polski sędzia punktowy, p. Pastruczak.

Mecz wzbudził w Berlinie ogromne zainteresowanie; Niemcy liczą ogólnie na zwycięstwo swych barw.

Naszem zdaniem dobra forma stołecznych pięściarzy, gwarantuje równą walkę, gdzie zwycięstwo może odnieść każda ze stron.



W Bukareszcie na lotnisku Banăsa odbył się międzynarodowy meeting lotniczy, w którym wzięła udział i Polska. Na zdjęciu polski samolot komunikacyjny „Douglas”, który budził podziwo fachowców.

### Awantury na meczu Legja — Warszawianka

Na meczu Warszawianka — Legja, rozegranym ubiegłej niedzieli, gracze obu drużyn dopuścili się szeregu ciężkich fauli na przeciwnikach.

Według krążących pogłosek Warszawianka nosi się z zamiarem wystąpienia do sądu państwowego przeciw Nawrotowi za ciężkie i rozmyślne kopnięcia Ziemia. Narazie jednak PZPN nie wyraził na to swej zgody.

Z drugiej strony Legja wysłała do PZPN-u pismo, w którym zwraca uwagę na cały szereg dowodów brutalności ze strony Warszawianki.

### Wilimowski na stole operacyjnym

Znakomity piłkarz mistrzowski drużyny Polski, Ruchu, Ernest Wilimowski przyjechał w towarzystwie swego ojca w celu poddania się operacji nogi. Zabieg ten odbędzie się na koszt P. Z. P. N-u i będzie przeprowadzony w szpitalu wojskowym im. Marsz. Józefa Piłsudskiego. Po operacji przewidziana jest rekonwalescencja, która potrwa około miesiąca.

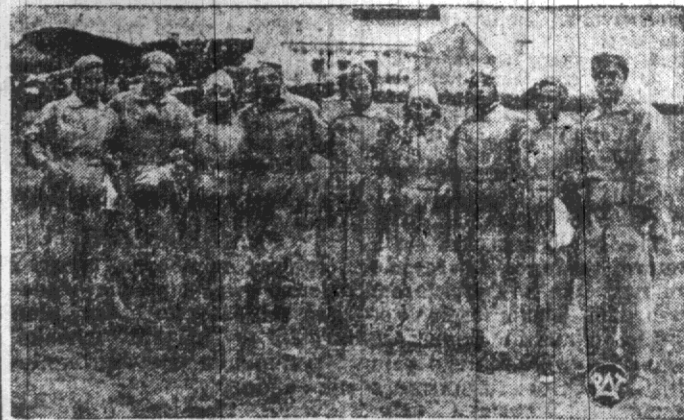
Wypadek Wilimowskiego miał miejsce już w kwietniu r. b. podczas meczu towarzyskiego, pomiędzy Ruchem a

reprezentacją Bielska, na którym szereg graczy Ruchu zostało ciężko poturbowanych.

Początkowo wydawało się, że niedyspozycja Wilimowskiego jest chwilowa, ale ostatecznie po prześwietleniu nogi, i zbadaniu jej przez pp. dr. Lewitoux i Przeworskiego zdecydowano dokonać operacji.

**Czytajcie „Nowego Sportowca”**  
Cena 10 gr.

**Kupon porady prawnej**



Grupa sowieckich spadochronistek, których pokazy były obserwowane z zainteresowaniem.

# Coraz więcej córek po Mikołaju II! Wielka księżniczka, czy panna Czajkowska?

Podczas wojny car Mikołaj II złożył w bankach amerykańskich około 15 milionów dolarów. Większość tych pieniędzy znajduje się w banku stanu Nowy Jork. W roku 1925 ksiądz Romanowski w imieniu rodziny carskiej wystąpił do władz stanu Nowy Jork z prośbą, by wyznaczył zarządcę nad mieniem. Do tej prośby skłonił rodzinę carską fakt, że wiele niepowołanych osób chciało zagarnąć dla siebie pieniądze, podając się za bliskich krewnych cara.

Najenergiczniej domagała się praw spadkowych niejaka Czajkowska, która twierdzi, że jest córką cara, Anastazją. I właśnie wczoraj sąd w Nowym Jorku przystąpił do rozpoznania tej zawiłej sprawy.

Czajkowska jest poza granicami Ameryki i jej obecne miejsce pobytu jest nieznane. Proces więc odbędzie się w jej nieobecności. Jej adwokat nadesłał do sądu zeznanie Czajkowskiej, złożone pod przysięgą:

„Jestem córką i jedyną ży-

jącą spadkobierczynią zabitego cara Mikołaja II. Całą rodzinę zabito na Syberji w moich oczach“.

W dalszym ciągu pisze Czajkowska, że podczas zgladzenia rodziny carskiej, ona cudem uniknęła śmierci. Została lekko ranna. Oprawcy przypuszczali, że wyzionęła ducha. Dzięki pewnemu żołnierzowi Czajkowska została wyciągnięta z kostnicy. Natychmiast opuściła ze swym wybawcą Rosję i zbiegła do Bukaresztu, gdzie wzięła z nim ślub. Po kilku latach mąż jej został zabity.

Wśród rosyjskiej arystokracji rozgorzała prawdziwa walka. Jedni twierdzą, że Czajkowska jest rzeczywiście córką Mikołaja, inni zaś stanowczo temu zaprzeczają.

Głównym świadkiem, zeznającym na korzyść Czajkowskiej, jest księżna Ksenia Georgiejewna Romanowa. Jest ona niezbitnie przekonana, że Czajkowska jest ową Anastazją, z którą w dzieciństwie bawiła się w Pałacu Zimowym w Petersburgu. Z drugiej zaś strony wielu księżąt i arcyksiężąt rosyjskich twierdzi, że Anastazja została zabita wraz z całą rodziną carską, a Czajkowska jest zwykłą aferzystką. Obie strony powołały niezliczoną ilość świadków, którzy mają potwierdzić prawdziwość ich przypuszczeń.

Obecnie sąd nowojorski czeka trudne zadanie. Komu tutaj wierzyć? Jak można ustalić, że Czajkowska nie jest rzeczywiście córką cara?

# Godzina przed śmiercią na sali operacyjnej

## Prof. Meissner odwołuje za zgon prof. Drabika

Wczoraj, w procesie prof. Meissnera od rana w dalszym ciągu zeznawali świadkowie. Przedewszystkiem została dodatkowo przesłuchana św. Halska, druga żona ś. p. Wincentego Drabika.

Św. Halska zeznała, że w parę tygodni po tragicznej operacji telefonicznie do niej dr. Trzebiński i zawiadomił, że został oskarżony przed Radą Lekarską przez prof. Meissnera, iż nie zbadał serca Drabika przed operacją.

**PRZYKRA ROZMOWA.** Rozmowa telefoniczna zakończyła się zwrotem:

— Ale pani wie, że nie mogę serca zbadać. Jeżeli pani będzie badana w charakterze świadka, to mnie, przypuszczam, pani nie zawiedzie. To odezwane się dr. Trzebińskiego niemiłe dotknęło p. Halską. Wreszcie przed pulpitem dla świadków stanął sam dr. Trzebiński. Początkowo śledztwo o spowodowanie śmierci ś. p. Drabika toczyło się również i przeciwko dr. Trzebińskiemu, jednak z braku dostatecznych danych zostało umorzono i w ten sposób prokuratura mogła powołać lekarza w charakterze świadka.

**ZŁE PRZEZUCIA.**

Św. dr. Trzebiński zeznał, iż krytycznego dnia właśnie po raz pierwszy od swego powrotu z urlopu przybył do kliniki stomatologicznej. Na korytarzu spotkał dr. Berezowską, która prosiła go, aby wpłynął na prof. Meissnera, by zaniechał tego dnia operacji, gdyż asystenci mają złe przeczuć. Świadek wszedł do gabinetu prof. Meissnera. Świadek odniósł wrażenie, że prof. Meissner był miłe zaskoczony jego widokiem. Odezwiał się temi słowy:

— Dobrze, że pana widzę. Będziemy operowali Drabika. Niech pan go zbada, leży na sali operacyjnej.

**BEZCELOWE BADANIE.**

Św. Trzebiński i założył fartuch i udał się na salę operacyjną. Zdziwiło go zresztą, iż tam został skierowany, bo zazwyczaj badał serca poddających się operacji na sali ogólnej. Wszedł na salę operacyjną. Prof. Drabik znajdował się już na fotelu operacyjnym w postaci pół-leżącej. Asystentka zastrzykiwała już narkozę.

Uważając w tym stanie badanie serca za bezcelowe, dr. Trzebiński zbadał tętno, które było miarowe, i w tej chwili dostrzegł prof. Meissnera.

Prof. Meissner uśmiechnął się i powiedział coś, ale świadek tego nie dosłyszał.

Powiedział tylko: „W każdej chwili jestem do dyspozycji“.

Słów: „dobrze, będę w pobliżu“ nie wypowiedział. Pod koniec operacji wszedł po raz drugi na salę i stwierdził, że tętno jest dobre. Telefonicznie otrzymał wiadomość o śmierci prof. Drabika.

**PRÓBA PRZERZUCENIA ODPOWIEDZIALNOŚCI.**

Telefonicznie prof. Meissner, mówiąc, że śmierć Drabika jest dla niego zagadką. „I gdyby nie okoliczność, że pan badał serce...“ rzucił prof. Meissner przez telefon. — Zrozumiałem — zeznał świadek dr. Trzebiński — że to odezwane się prof. Meissnera jest próbą przerzucenia odpowiedzialności za śmierć Drabika na mnie. Uderzyło mnie później jeszcze to, że prof. Meissner prosił, bym wystawił świadectwo śmierci. Uderzyło mnie, bo zazwyczaj prof. Meissner sam świadectwa śmierci wystawia.

Prof. Meissner zapytywał, co zapisać w rubryce: przyczyna zgonu. Proponował „notwórn“: „Ja ze swej strony podałem: „zapaść pooperacyjną“.

Prof. Meissner żywo zgodził się na to. Wystawiłem świadectwo śmierci, gdzie jako przyczynę podano właśnie: „zapaść pooperacyjną“.

**ZA OPERACJĘ ODPOWIADA CHIRURG.**

Na drugi dzień — ciągnie dalej św. Trzebiński — ukazały się artykuły w prasie, gdzie prof. Meissner udzielił wywiadu, iż ja nie badałem serca.

Uznałem za stosowne dane te sprostować.

Dr. Trzebiński w zeznaniach swych stara się podkreślić, że całą odpowiedzialność za operację ponosi chirurg, gdyż wszyscy inni lekarze są jemu podporządkowani.

Obrona wykorzystuje ten moment zeznań, w którym świadek mówi, że słów prof. Meissnera na sali operacyjnej nie dosłyszał.

— Więc jakto? Profesor

zwraca się do pana za pośrednictwem najdoskonalszego organu — mowy, a pan słów nie dosłyszał i mimo to nie uznał za wskazane przepytanie? Istotnie. Zarzut poważny, zwłaszcza, że działo się to wszystko na sali operacyjnej.

**DRUGI ŚMIERTELNY WYPADEK.**

Po zeznaniach św. Trzebińskiego prof. Meissner składa na stole sędziowskim dochodzenie, będące jeszcze w toku, i prosi o zaliczenie do dowodów świadectwa śmierci Stanisława Szewczyka, który w dniu 11 października tego roku został poddany operacji. Operował prof. Meissner. Chory zmarł. Przyczyną zgonu są obecnie przedmiotem dochodzenia, którego nie można ujawnić.

Jest to niezwykle ważny moment w ciągu całego wczorajszego przewodu.

Zeznali w dalszym ciągu lekarze: dr. Wolfram, dr. Łopieński, i dr. Zieliński.

Dr. Łopieński, jako lekarz teatralny, i dr. Zieliński jeszcze w 1930 r. badali ś. p. Drabika. Nie zauważyli obydwa żadnych zmian w sercu. Prof. Drabik, meżczyzna dość młody i w wieku starszym, skutkiem nadmiernej pracy miał początki zwyrodnienia mięśnia sercowego, ale dolegliwości te nie budziły większych obaw.

**„TOK PRACY PRZY OPERACJACH“.**

Następnie zaczęli składać zeznania świadkowie odwo- wi.

Św. sędzina Semadeniowa przez 7 lat pracowała na klinice prof. Meissnera. Był tam oddawna ustalony tok pracy przy operacjach i każda z o-

sób wiedziała, co jej i kiedy przypada w udziale.

Zespół ten był ze sobą zgrany, nie trzeba było wydawać żadnych szczególnych zarządzeń. Ma to znaczenie o tyle, że dr. Trzebiński winien sam bez specjalnego polecenia zba- dać serce ś. p. Drabika.

Diuzszy czas trwał badanie św. Grzybowskiego, który asystował przy operacji i czuwał nad stanem uśpienia chorego.

Św. Grzybowski wyraźnie słyszał, jak prof. Meissner dał wlecień d-rów Trzebińskiemu zbadać serce. Świadek słyszał również, jak dr. Trzebiński odezwał się „dobrze“, co przyjęło, że serce ś. p. Drabika jest w porządku i można dokonać operacji pod narkozą.

**BUDZIŁ SIĘ I DODAWANO ETERU.**

W trakcie operacji ś. p. Drabik budził się 3 — 4 razy tak, że musiano dodać eteru. Żadnego szkodliwego działania narkozy świadek nie zauważył.

Strony zasypują świadka pytaniami. Ustala się niemal każda sekunda operacji. Z zeznań świadka wynika ciekawy, szczegół, a mianowicie, że w czasie operacji znajdowało się na sali 12 osób, z tego jeden artysta malarz nie miał na sobie nawet białego fartucha.

Św. dr. Grzybowski z wielu pytań wychodzi obronną ręką. Zeznanie jego ma swoją wymowę.

Po przedłużającym się badaniu św. Grzybowskiego zeznała jeszcze jedna asystentka Uśpienia. I te zeznania były korzystne dla osk. profesora Meissnera.

## Skazanie fałszerzy pieniędzy od półtora roku — do 8 lat więzienia

Wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w trwającym od ubiegłej soboty procesie bandy fałszerzy pieniędzy, która założyła sobie tajną mennicę w zacisznym domku pod Starą Miłosną.

Skazani zostali: herszt bandy Stanisław Kułakowski na 8 lat więzienia, Julian Chmie-

lewski na 7, Henryk Majcher kiewicz na 6, Wacław Majcherkiewicz na 3, Wacław Krajewski na 2, a jego brat Stefan na 1 i pół roku więzienia. Stefanowi Krajewskiemu wobec przebywania przez okres półtoraroczny w areszcie zapo- biegawczym uznano orzeczo- ną karę za odcierpianą. Pozo- stali pod silną strażą zostali od- stawieni do więzienia.

## Ze światła pracy

### LEGITYMACJE RZEMIEŚNICZE.

Związek Izby Rzemieślniczych zdecydował wprowadzić odrębne dowody dla rzemieślników. Wydrukowane mają być specjalne legitymacje dla osób, które zdały egzamin mistrzowski przed komisjami egzaminacyjnymi i b. Wydrukowane będą również książeczki dla czeladników poszczególnych rzemiosł. Wprowadzenie tych dowodów ma na celu walkę z nielegalnym rzemiosłem.

### WOLNE ZAWODY W JEDNYM ZWIĄZKU.

Dowiadyujemy się, iż dobiegają końca rozmowy w sprawie utworzenia nowej wielkiej organizacji zawodowej. Organizacją tą będzie Unia Wolnych Zawodów. Do Unii Wolnych Zawodów zgłosiły już akces związki: adwokatów, lekarzy, dentystów, inżynierów i notariuszy. Ogółem należeć ma do Unii 30.000 członków.

### NACZELNA IZBA PRACY.

Obradujący w dniach 27 i 28 października w Warszawie zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici“ powziął nast. uchwały: „Organizacja życia społeczno-gospodarczego i zawodowego przedsięwzięcia o formy samorządu gospodarczego, idąca po przez hierarchję ogniw do Naczelnej Izby Pracy. Do niej należeć będzie: opracowanie planu gospodarczego, czuwanie nad jego wykonaniem, regulowanie względnie wpływania na kształtowanie cen i plac, stwarzanie zachowania równowagi między poszczególnymi gałęziami gospodarczymi.“

### ZA „KAWALERSKIE GAZOWANIE“

Wydział Drogowy Komisariatu Rządu stosuje ostre sankcje wobec szoferów, którzy kierują samochodami w stanie nietrzeźwym. Ostatnio zanotowano dwa śmiertelne wypadki przejechania przez samochody z winy pijanych szoferów. Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń, Komisariat Rządu pozbawił prawa jazdy szoferów: Henryka Sarnowskiego i Józefa Sosnę. Obu czekają procesy sądowe.

### PRZECIWI OBNIŻCE POBORÓW.

Pan minister Kwiatkowski przyjmie w dniu dzisiejszym delegację 250 tysięcy pracowników państwowych zjednoczonych w związkach wehodyjących w skład reprezentacji zawodowej pracowników państwowych.

Konferencja mieć będzie na celu omówienie sprawy projektowanej obniżki poborów. Od rezultatów tej konferencji pracownicy państwowi uzależniają swoje stanowisko jakie zajmą w tej sprawie.

### WEZMA SIĘ Z. KARTELE.

Celem zbadania działalności karteli rząd powoła w najbliższym czasie specjalną komisję w skład której wejdą przedstawiciele poszczególnych gospodarczych resortów ministerjalnych.

Na zesele tej komisji stanie wiceminister skarbu p. Lechnicki. Zamierzenia rządowe idą w kierunku obniżenia wyrobów kartelowych.

**Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom**

Pani „Rita R.” pisze: „Pewnej nocy śniło mi się, że szłam ze znajomym poręcznikiem, imieniem Adolf. Trzymałam go pod ręką. Naprzeciw nas szedł ksiądz, którego znam. (Muszę zaznaczyć, że jestem separatką; nie żyję z mężem od trzech lat. Ten właśnie ksiądz miał mi dać ślub, ale dawał inny). Mijając nas, ksiądz uśmiechnął się do mnie. Ja przystanąłam, patrząc za nim i on uczynił to samo. A mój znajomy rzekł do mnie: „Ritko, nie oglądaj się, bo jestem o ciebie zazdrosny; nie kokietuj księdza”. Poczem wziął mnie pod rękę i ruszyliśmy dalej”.

Sen Pani zdradza, że jest Pani niewiastą nader ambitną, która czasem nie przebiera w środkach, byle osiągnąć swój cel. Posiada Pani sporo nieprzyjaciół, zwłaszcza wśród kobiet. Spotka Pani przykry zawód, o którym jednak szybko Pani zapomni wskutek radosnego wydarzenia. Otrzyma Pani pieniądze. Szczęśliwa liczba — 12.

Kapral z Trardej. List Pański widocznie zaginął. Prosimy więc o powtórne nadesłanie opisu snu.

Marta X. Fotografia nie jest bynajmniej konieczna. W zupełności wystarczy opis snu. Przyda się data urodzenia.

Smutna Młotianka. Będzie duża zmiana w Pani życiu. Wyjazd męża będzie szczęśliwy. Sytuacja materialna ulegnie poprawie. Sen wróży miłość z obcym mężczyzną. Co z bratem, tego sen niestety nie mówi. Szczęśliwą Pani cyfra jest pięć.

P. Stanisław Kamiński. Będzie Pan musiał powtórnie napisać, bo listu Pańskiego u nas niema.

Franciszka K. Sen przepowiada poprawę w zdrowiu męża. Otrzyma Pani list. Będzie jakaś uroczystość rodzinna. Spotka Pani rozczarowaną. Niewielka strata pieniężna. Wróży Pani dostąpić przyszłość.

Mikołaj 34. Czekają Pana w ciągu najbliższych lat ciężkie kłopoty i zamartwienia. Jeśli starczy Panu sił na przetrzymanie tego okresu, to możliwe, że warunki zmienią się na lepsze.

H. S. Wyjdzie Pan żoną za swego narzeczonego. Będzie Pani pracowała zarobkowo po ślubie. Owa kłozanka może być Pani spokojna. Ktoś w rodzinie będzie chory, ale wyzdrowieje. Sen wróży wydatki. Szczęśliwe daty: 29 marca i 18 kwietnia.

Luśka z Mokotowa Nr. 39. Sen Pani przepowiada strapienie. Będzie zamartwienie z powodu bliskiej osoby. List Pani otrzyma. Pozyście z mężem nie jest przykładne z Pani winy. Radziłbym Pani nawet udać się do lekarza chorób nerwowych.

Liljana z Balickiej. Otrzyma Pani list z ciekawymi wiadomościami. Sen Pani przepowiada daleką podróż, ale jeszcze nieprędko. Ma Pani niezwykłą znajomą, szatynkę lub ciemnoblondynkę. Rozczaruje się Pani do mężczyzny. Czekają Pani niewielka strata pieniężna. Szczęśliwy dzień — poniedziałek.

Od młodości do starości będziesz mieć  
Używaj stale **AGATOL**

**Nasz wielki konkurs filmowy**

wyłonili 50 laureatów, którzy zagrają w komedji p. t. „Dodek na froncie”



Nr. 536



Nr. 537



Nr. 538

**Na malej wokandzie...**

**Jak dwa gołąbki**

(A. E.) Na gzymsie domu numer 4 przy ulicy Chłodnej, gruchały właśnie dwa gołąbki.

Gdy zaś rozmarzone spoglądały młód, midziały na ulicy pana Stanisława Woźnickiego, który również miłością tknięty, gruchał słodkie słowa w kształtne uszko panny Basi Filipiakówny.

— Basiuniu moja! — mówił. — Musisz mi raz narzeczcie powiedzieć, czy czujesz do mnie jaką miłość, czyli też nie. O wiele tak, to trza przez fajnorowania czasu na zapowiedź darować. O wiele zaś nie, to po chorość mam tyle tygodni marjać strugać, przed troją bramą się pętając.

Możem sobie żyć, jak te dwa gołąbki, przez żadnej sierki, czyli też inszych rabańców. Forsy nam nie zbraknie, ponieważ że człowiek jestem robotny, i będzie pannie u mnie, jak u Pana Boga za piecem. No i co? Zgoda, panno Basiu?

— Zgoda! — uśmiechnęła się panienska. Gołąbki na gzymsie stuknęły się dziobkami i ta sama scena powtórzyła się na dole. Poczem panna Basia oparła głowę o ramię narzeczonego i szepnęła:

— A nie cyganisz pan Stanisław przypadkiem?  
— Boże broń! — odparł pan

Woźnicki. — Wogóle nie mam w zwyczaju narzekać, a co do panny Basi, to już żadnym sposobem nie mogę, ponieważ że zakochany jestem.

— Zakochany... — powtórzyła w rozmarzeniu panienska. — No to powiedz mi pan Stanisław coś takiego — przyjemnego...

Widocznie gołąb na gzymsie był w tym momencie bardzo rozruszony, gdyż pan Stanisław poczul, że coś miękkiego spadło mu na głowę. Dotknął więc ręką czupryny i ku oburzeniu czekającej na „coś przyjemnego” panny Basi, zaklął szpetnie:

— Ażeby cię ścisnęło, cholero jedna!

— Ja cholera?!

Rozgoryczona panienska wy mierzyla adoratorowi narzeczysty policzek, poczem ze łzami w oczach odwróciła się i znikła w tłumie.

Naturalnie pan Stanisław na tychmiast pogonił za ukochaną, pragnąc wyjaśnić, że nie ja przeklinał a gołębia. Ale że biegł nieostrożnie i przemógł kogoś po drodze, przeto ściągnął na siebie protokol i spragnął w Sądzie Starościńskim.

Do sądu młodzi ludzie przybyli już pogodzeni. Pan Stanisław uśmiechał się coraz do swej narzeczonej i taki był za domolony, że 5-złotowa grzywna nie zrobiła na nim żadnego wrażenia.

**Chora wątroba**

**ZATRWA ORGANIZM.** Zaburzenia w funkcjonowaniu wątroby i wydzieleniu żółci powodują swego rodzaju zatrucie organizmu, a na tem tle szereg najrozmaitszych chorób.

Ziela Magistra Wolskiego „Billosa” zawierające znane rośliny egzotyczne Combretum i Boldo, pobudzają wątrobę do właściwej pracy oraz prawidłowego wydzielenia żółci i powodują naturalne wypróżnienia. Stosują się przy cierpieniach wątroby i woreczka żółciowego (kamicy żółciowej).

Ziela ze znak. och. „BILLOSA” do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Wytwórnia Magister E. WOLSKI  
Warszawa, Złota 14 m. 1.

**Nic miłszego jak „z przedziałkiem”**

(H. L.) Najpierw było gołębienie „Pod włos”, potem strzyżenie „Na jeża”, obecnie zaś odbywa się czesanie „Z przedziałkiem”. Gdzie? W najmiłszym z razur, prowadzonej przez „Cyrułika Warszawskiego” (Kredytowa 14), dziś już bezspornego ulubieńca stolicy. Jak dwie poprzednie „czynności” owej wesołej razury, tak i obecna są na najwyższym poziomie literackim i artystycznym, szczerze rozczajając perełki porywającego humoru i świetnego dowcipu, zarazem zabawnie gołąc ostrzem satyry. Ta brzytwa „Cyrułik” włada z doprawdy nieczwornym mistrzostwem. Jak pysznie zakwalizował np. dwie stare francuskie piosenki! W jednej z nich Mira Zimińska była pyszną „panią ministrowa”, a w drugiej świecił triumfem dawno niewidziany i entuzjastycznie powitany Rentgen, śpiewając „Poco było zmieniać rząd?”. Posmaczek polityczny miał także zabawny skecz p. t. „Protekcja”, dobrze odegrany przez Gierasińskiego, Pawłowskiego i Minowicza. Jak się zachowywać w urzędzie podatkowym uczą dowcipnie: Jarosy, Kalinowicz i Olsza, potem jeszcze popisujący się niezłą piosenką p. t. „Przyjaciółka przyjaciółki”. Pięknogłosa Teresa na dawne pytanie piosenkowe: „Mała kobietko, czy wiesz?” odpowiada piosenką: „Mała kobietka już wie...”, będąca jedną z najlepszych w jej repertuarze. Miło powitano w „razurze” lubianą powszechnie Niemirzanke, która z ujmującym wdziękiem odśpiewała śmieszny „Receptę dla mężczyzny”. Największym powodzeniem cieszyły się: jeszcze jedna „zdemaskowana” piosenka Zimińskiej oraz „Komsomolka” wspaniale odtworzona przez Zelichowską, która wnet potem odegrała jeszcze ciekawą djalog z Jarosym. Apel nasz o taniec nie minął bez echa — piękna i efektowna scenka taneczna p. t. „Pancerz i kwiatek” w doskonałym wykonaniu Górskiej i Koszusińskiego była aż nadto miłym odzwidkiem.



Nr. 539



Nr. 540



**ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA**

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym, naturalnym środkiem przeczyszczającym.

**DANIEL BACHRACH**

**Śladami przestępców**

Z pamiętnków b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

**Na dnie upadku**

V.

Obserwowana poszła wolnym krokiem w stronę ulicy Marszałkowskiej. Na rogu No wogrodzkiej podeszła do stojących na rogu posłańców i jednemu z nich wręczyła list oraz napiwek, poczem udała się zpowrotem w kierunku swego domu.

— Gdyby się nam w jakikolwiek sposób udało przeczytać ten list — odezwałem się do mego wywiadowcy, — to jestem pewien, że byłibyśmy już bliżej celu. Jest to jednak niewykonalne i nie chcę nawet proponować posłańcowi, by nam oddał ten list. Mam jednak myśl, — dodałem po chwili. Pobiegnie pan za po-

ślancem i powie mu pan, że tej pani, która przed chwilą dała list zdaje się, że pomyliła się w numerze ulicy i że pan to chce sprawdzić. O ile panu pokaże list, to przedewszystkiem zapamięta pan adres, a przytem może pan zauważy, czy koperta jest dość gruba, by mogły tam znajdować się pieniądze.

Wywiadowca pobiegł za posłańcem, ja zaś wolnym krokiem za nim. Już po paru minutach powrócił zdyszany zpowrotem.

— Jestem przekonany, że w kopercie znajdują się pieniądze. Trzymałem tę kopertę w ręku i wyczulem banknoty. Oczywiście zapamiętałem

również adres na kopercie. List był adresowany do niejśiej Maślankowej, Wielka 8. — Do Maślankowej na Wielką — zawołałem zdumiony. — Ależ to jest właścicielka domu schadzek i nie rozumiem, za co Michalska posyła jej pieniądze i co może ona z nią mieć wspólnego. Ale czy pan się przypadkiem nie omylił w adresie?

— Z pewnością się nie omyliłem. Dokładnie czytałem adres.

Rozmawiając, nie spuszczaaliśmy oka z idącego przed nami posłańca. Wywiadowca nie omylił się, gdyż obserwowany przez nas posłaniec wszedł do bramy domu przy ulicy Wielkiej. Sprawa gmatwała się coraz bardziej. Wprowadziłem znalazłem doskonale Maślankową jeszcze z czasów mojej działalności w policji, byłem jednak przekonany, że nie się od niej nie zdołam dowiedzieć.

W powrotnej drodze rozmyślałem nad tem, co mogło łączyć inteligentną dziewczynę, córkę oficera, z właścicielką

domu schadzek. Nagle przyszło mi na myśl, czy przypadkiem przyjaciółka pana K. nie była przedtem w jej zakładzie i Maślankowa, dowiedziawszy się o bogatym przyjaciółcu, nie szantażuje jej dziewczyny i nie wyłudza od niej pieniędzy, grożąc ujawnieniem jej przeszłości. I le przypuszczenia moje by były trafne, to Michalska powinna była być rejestrowana w policji obyczajowej.

Dzięki stosunkom udało mi się następnego dnia przejrzeć książkę meldunkową z domu przy ulicy Wielkiej 8 i stwierdziłem, że Michalska przedwznowa laty zameldowana była u Maślankowej. Dalej uściłowem, że przyjaciółka mego mocodawcy w tym samym czasie rejestrowana była w olicji obyczajowej i przed półtora rokiem zwolniła się z kontroli i zwróciła książkę.

Aczkolwiek obowiązkiem moim było zawiadomić o tem mego mocodawcę, postanowiłem jednak do czasu całkowitego wyjaśnienia sprawy zachować to w tajemnicy.

Z długoletniej praktyki wiedziałem, że bardzo dużo przy zwoitych dziewcząt, któreby mogły być najlepszymi żonami i matkami, przez lekkomyślność i nieostrożność wpada w ręce sutenierów lub rafurek, kupczących ich ciałem i kończy swój nędzny żywot bądź pod plotem, bądź też w w szpitalu dla nieuleczalnie chorych.

Walczyłem między obowiązkiem a sumieniem. Obowiązek nakazywał mi bezwzględnie zawiadomić pana K. o tem, czego się dowiedziałem, sumienie zaś kazało mi powstrzymać się jeszcze. Postanowiłem przedtem rozmówić się w cztery oczy z panną Zofją i dowiedzieć się od niej całej prawdy. Dopiero po tej rozmowie postanowiłem zdecydować, jak postąpić.

Tego wieczora skomunikowałem się z panem K. i umówiłem się z nim w jednej z restauracji.

— Ma pan już dla mnie jakieś wiadomości? — zapytał, witając się.

Dalszy ciąg jutro.

# OBLĘDNA MIŁOŚĆ

Zanosząc się od placzu, Milusia powtarzała nieustannie:

— Nie, mamusi, ja za nic nie uwierzę, żeby mnie Henryk unikał tylko dlatego, że jestem niezamożna.

— Więc dlaczegoż to czyni?

— Nie wiem, nie wiem, niestety, nie wiem — jęknęła Milusia i wybuchnęła rzewnym płaczem. Matka już nie miała odwagi nic dodać, a Milusia powtarzała tylko:

— Wiem, niestety, tylko jedno: „że jestem bardzo, bardzo nieszczęśliwa...”

Pani Bilka — tak nazywała się matka Milusi — straciła męża na wojnie. Od chwili, gdy padł, walcząc ochotniczo w obronie stolicy, nie przestawała rozpamiętywać i chorować.

Była wciąż słaba, nieustannie padając ofiarą ataków nerwowych, które doprowadzały do rozpaczycy Milusie, ubóstwiającej swoją matkę, wielce wytworną damę, niegdyś bardzo piękną. Dziś, gdy zbliżała się do sześćdziesiątki, niewiele pozostało z dawnej urody, została wszakże dystynkcja i rasowość. Zresztą, pani Bilka na siebie już teraz nie zwracała najmniejszej uwagi, żyjąc tylko dla córki.

Była więc ogromnie wstrząśnięta, gdy Milusia powiedziała jej o narodzinach swej miłości dla Henryka, wiedziała bowiem, że miłość ta może jej dać tylko ból.

Pani Bilka żyła jeszcze dawnymi pojęciami swojej sfery. W jej oczach panna bez posagu nie mogła liczyć na małżeństwo. Chyba, że zdecydowałaby się wyjść za kogoś tak samo niezamożnego, jak ona.

W każdym razie nie widziała materiału na męża dla Milusi w młodzieńcu, przypadkowo spotkanym na statku. Był rzekomo bardzo bogaty, poza tym wszakże nie o nim nie wiedziała: ani kto zajął, ani kto go rodził... a to wszystko były w pojęciu pani Bilskiej okoliczności bardzo ważne.

Uważała więc, że powinna usiłować zatrzeć w sercu Milusi nawet wspomnienie o tym młodzieńcu. Chciała dopiąć tego, żeby Milusia przestała wogóle myśleć o nim... żeby straciła wszelką nadzieję.

Próbowała tego coraz usilniej... Daremnie... Miłość snąc zapuściła już zbyt głębokie korzenie w duszy Milusi.

Coprawa, statek już dopływał do Ameryki. Za dzień, dwa dobieje do brzegu, każde pójdzie w swoją stronę i będzie wreszcie koniec. Prawdopodobnie nigdy w życiu więcej się nie ujrzą. A wtedy Milusia zapomni...

Jej praca pochłonie ją tak dalece, że opanuje wszystkie myśli. Zajmie jej cały czas. Nie będzie miała kiedy nawet oddawać się rozmyśleniom miłosnym... Straci całą nadzieję, że może jednak jeszcze kiedyś... coś... A wtedy nawet śladu po tym przelotnym romansiku nie zostanie.

Tak uspokajała się pani Bilka...

Inaczej wszakże rozumowała Milusia...

Powiedziała sobie najwyraźniej, że teraz już przepadło, że serce jej na całe życie już będzie bić tylko dla Henryka i jeżeli już nie ujrzy tego, co zrodził w jej sercu pierwszą miłość, to już nigdy w życiu nie będzie szczęśliwa...

Henryk zaś ze swej strony, pogrążony w głębokiej zadumie, dochodził do wniosku, że jeżeli nie może być mężem Milusi, to cały świat stracił dla niego urok i nie zagna już żadnej więcej radości w życiu. Zawody i rozczarowania — oto jego dalsze życie w jego mniemaniu.

W takim nastroju i w takim nastawieniu umysłów oboje młodzi spotkali się pewnego wieczora, najzupełniej przypadkowo, w przeddzień wyładowania, na tem samym miejscu, gdzie kiedyś.

Tego wieczora niebo było tak samo czyste, całe połyskujące miliardami gwiazd. Noc była ciepła i jasna. Księżyc wyłonił się z za horyzontu, rzucając na lustrzaną tafłę oceanu swój blask srebrzysty.

Dokola nich snuli się rozmaici pasażerowie, jak cienie... Nic ich to nie obchodziło.

Jakoś odruchowo podeszli do siebie.

Pierwszy odezwał się Henryk. Padły z ust jego słowa następujące:

— Jestem szczęśliwy, że panią spotkałem, aby móc pani powiedzieć, zanim się rozstaniemy, być może na zawsze, że widok pani zbudził w mem sercu uczucia żywsze, których nikt i nic już za-

trzeć nie zdoła. Z panią i tylko z panią mógłbym być szczęśliwy. Pozostałbym, jak byłem, człowiekiem uczciwym i dobrym. W rozłące z panią stanę się... czem będę musiał się stać i czem być powinienem... dzieckiem nieszczęścia, dzieckiem przekleństwa, które zawisło nad moim urodzeniem.

Milusia słuchała jego ze wzrastającym zdumieniem, nic nie rozumując z jego wielce osobliwych słów. Ale aż cała drżała z przejęcia, że oto jest przy nim, tak blisko...

Jedno jedynie zdanie tylko uderzyło ją bardziej, niż wszystkie inne.

Powiedział: „W rozłące z panią”.

A więc jednak rozstaną się? Nigdy więcej się nie ujrzą?

Sama myśl o tem mroziła jej krew w żyłach, napędiała dotkliwym bólem tak gwałtownie, że aż się sama sobie dziwiła.

Henryk wpatrywał się w nią...

Była ubrana bardziej, niż skromnie, ale wszystko, cokolwiek włożyłaby na siebie, wyglądało na niej zawsze bardzo wytwornie i elegancko. Gdy się ma oczy tak przepiękne i włosy tak śliczne, czyż nie wszystko jedno, jaką się ma suknię na sobie?

Była bardzo blada, ale nawet i ta bladość potęgowała jeszcze jej urodę.

Henryk nie przestawał wpatrywać się w nią, rozrzucony do ostatnich granic smutkiem, omraczającym jej twarzyczkę.

Czyżby kochata? Zaczynał się obawiać, że tak...

A w takim razie, czy znajdzie dość siły, by powiedzieć jej to, co powiedzieć... musiał...

Wątpił o tem teraz i dlatego milczał.

Ona zaś czekała, aby wreszcie wytłumaczył jej znaczenie wypowiedzianych zagadkowych słów. Dlaczego musiał ją opuścić?

Dlaczego mieli rozstać się na zawsze?

Pytania te dręczyły Milusie straszliwie i wyjaśnienia w tej mierze oczekiwała od Henryka z wielką niecierpliwością. Wpiła się oczyma w jego usta i wyteżyła słuch, aby usłyszeć słowa, decydujące o całym jej dalszym życiu.

Dalszy ciąg jutro.

# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Świadomość, teraz już najzupełniej bezsporna, że wpadła w sidła handlarza żywym towarem, spiorunowała Lilię.

Nie o swój los tak się niepokoiła, ile o los matki, zostawionej bezbronnie i samotnie w pensjonacie...

Dobrze jeszcze, jeżeli gospodyni pensjonatu okaże się poczciwą kobietą i choćby narazie zaopiekuje się nieszczęsną, sparaliżowaną jej matką, ale przecież na dłuższą metę to będzie niemożliwe.

Gdy zaś wyobrażała sobie rozpacz matki, zadreżanej niepewnością, serce krajało się z bólu nieszczęsnej.

Jedyną nadzieję opierała obecnie na tem, że kolner Stanisław rzeczywiście doręczy oddaną mu kartkę, ale na to przecież trudno liczyć.

Przekonała się wszak już, że stary drzy o swoją posadę, więc, zapewne, nie zechce ryzykować. Tem bardziej, że przecież musiałby w tym celu udać się do Warszawy, a do tego trzeba mieć jakiś pretekst, nawet w tak martwym sezonie dla owej knajpki, jak obecnie, kiedy raczej wydawało się funkcjonować żywiej jej drugie, ukryte przeznaczenie.

Lili nie mogła się powstrzymać od łez...

Splywały jej ciurkiem z oczu, a ona nawet ich nie dostrzegając, tak była przejęta swoją tragedją.

Dopiero wtedy je zauważyła, gdy zbliżyła się do niej jej chwilowa towarzysząca niedoli, wyjęła z torebki chusteczkę i otarła lzy, mówiąc z drwiącą pieszczotliwością, jak do dziecka, uspokajającego od placzu:

— No, no... nie płakała... moja mala...

Poczem, wracając do dawnego, szorstkiego i ulicznego tonu, rzekła:

— Niema co się mazać... Nikt cię nie ugryzie...

A z twym wyglądem możesz karierę zrobić aż miło... Czekał, niech cię obejrzą — rzekła i wzięła ją pod brodę, dodając: — Facjata niczego wata, gą, jak te dynie, to dobrze, facety takie lubią, a teraz czekaj, zobaczę resztę...

Pociągnęła Lili z posłania. Lili bezwzględnie po-

zwała jej robić ze sobą, co jej się żywnie podobą, zupełnie jakby nieprzytomna.

To też jej towarzysząca postawiła ją na nogi, przejechała rękami po wszystkich kształtach Lili i rzekła z zadowoleniem:

— Figurka, jak ta lala... Ciało twarde, nie sflaczała... Dobrze, ja się na tem znam...

Potem nagłym ruchem zadarła jej sukienkę, odsłaniając nogi aż poza kolana...

Tu już Lili oprzytomniała i odruchowo sprzeciwiła się dalszym zabiegom swej towarzyszący zamknięcia.

Ta wszakże jeszcze zdążyła swoje zrobić i rzekła:

— „Giry” pierwsza klasa. Ja mam bardzo proste giry, ale ty masz jeszcze ładniejsze. Mogłabyś śmiało iść za girlsę. Ale ty pewno nawet nie wiesz, co to jest? Jak dziewczyna ma ładne giry i nauczy się tańczyć, to może iść występować w teatrze albo na dancingu i wtedy się nazywa „girlsą”, że niby girami fika. Płacą takiej niewiele, grosze, ale zato ma możność pokazywania się bogatym gościom i może sobie zczasem jakiego frajera z grubą forszą wyfasować. Ja sama znam jedną taką, co to po Nowym Świecie za kobietę chodziła, a tam wiszą takie fotografie, że niby szkoła tańca. Więc tam zaczęła chodzić, nauczyła się mało wiele, a po paru miesiącach już ci występowała za „girlsę” w kinie, później na dancingu, a potem z całym zespołem zagranicę wyjechała, tam załapała jakiegoś Włocha z grubą forszą i puściła w trąbę całe to „girlsowanie”. Pisała do mnie o

tem; taka to ma szczęście, a ja muszę takie komedje odgrywać, żeby się stąd wydostać...

— Więc pani też chciałaby się stąd wydostać?

— Tak, ale zagranicę. Tam jeszcze faceci mają forszę, a tu bryndza, że aż piszczy. Ta Jaska z Włoch napisała mi, jak jej tam dobrze, więc ja bym też zagranicę chciała się wydostać, ale jak? Za jakie pieniądze? Więc, jak słyszałam, że są tu tacy, co to ich nazywają „handlarze żywym towarem”, zaczęłam się około nich kręcić, taką samą wytyczkę, jak ty udając, żeby mnie „porwali” i wywieźli gdzie zagranicę, a tam już ja sobie dam radę. Ja jestem taka cwana, że każdego wykołuje. Przecież mnie nawet nazywają Lenka-„cwaniaczka”. To, co potrafiła ta „Irka-szmirka”, to ja jeszcze też zrobię. Musiałam sprytnie to załatwić. Nie chciałam tego robić z jakim szmirusem, tylko z fajnym agentem, żeby się dobrze dostać. Na Brzanowskiego się bałam zawiązać, bo on to tylko same takie już zupełnie zielone „wytychy” bierze, jak ty. Więc zabrałam się do Winiamskiego i tak go pobujałam, że mnie wreszcie „porwał”. Musiałam sprytnie udawać. Bo przecież nie mogłam iść do niego i powiedzieć: „Panie handlarz żywym towarem, kup mnie pan i sprzedaj”. Wszystko trzeba było dokumentnie wykalkulować. Teraz ci mnie tu idyjota ciężka tu wpakował, żeby nie uciekła. Bogać tam uciekać! Boję się, żeby on mnie nie uciekł i żeby go gliny nie nakryły. Odetchnę dopiero, jak już będę zagranicą. Tam już sobie dam radę...

Lili słuchała słów Lenki-„cwaniaczki” ze stałe wzrastającym zdumieniem. Wszystko sobie wyobrażała, tylko nie to. Uświadomiła sobie odrazu cały ogrom zepsucia wielkomijskiego. Poznała metody handlarzy żywym towarem, zwabiających chytrą, podstępem i zasadzkami swe ofiary w sidła; poznała również jeszcze gorsze bodaj zwyrodnienie, że istnieją istoty, które pragną zostać „ofiarami” i jeszcze się wmuszają tym zło- czyncom.

Wtem rozległ się szelest, świadczący, że ktoś znów schodzi w podziemia...

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie  
Nowego Sportowca  
Cena 10 groszy

# Międzynarodowy Dzień Oszczędności

Rokrocznie obchodzi cała Polska wraz z całym światem kulturalnym w dniu 31.X Dzień Oszczędności.

Tak popularna dziś cnota oszczędności znajduje się na ustach wszystkich. Oszczędność to jednak nie tylko praktyczny wyraz troski o przyszłość, która jest jednym z najsilniejszych źródeł twórczej pracy człowieka — to nie tylko ograniczenie potrzeb dzisiejszych na rzecz lepszego i jaśniejszego jutra. Oszczędność w życiu społecznym zawiera w sobie szereg cnót moralnych, jak ta zbiornica najwyższych wartości człowieka i narodów którym są — rzetelność, uczciwość, przeczność, postanowienie cudzego dobra, skrupulatne wypełnianie obowiązków wobec rodziny, społeczeństwa i państwa.

Pospolicie rozumiana oszczędność jako ograniczenie potrzeb na rzecz jaśniejszego celu i przyszłości święcona jest dziś uroczystość.

Dorobek jej za ostatni rok przynosił wzrost o 10 proc. Kwota zgromadzonych oszczędności na 31-XII-1933 r. wynosiła zł. 2.749.200.000 — a na 31-XII-1934 r. zł. 2.996.800.000. Nie jest to rezultat wybujały, jest on raczej

powolnym postępem gospodarczym.

Zniszczenie powojenne szczególnie gospodarstwa polskiego wymaga jego odbudowy co może być dokonane tylko ograniczeniem potrzeb dzisiejszych w stosunku do wartości dochodu.

## Zmarnowany wieczór sylwestrowy

Niewiadomo co skłoniło p. Benedykta Bajkiewicza, zam. przy Al. 3 Maja, że w dniu 31 grudnia ub. r. udał się na ul. Młynarską.

Widocznie szukał rozprawy ze swym wrogiem p. Stanisławem Sobolewskim, Młynarska 53, bowiem skoro go zauważył powstała natychmiast bójka. Za młodym Sobolewskim ujął się jego ojczym Zygmunta Konasz. Bajkiewicz mając do czynienia z dwoma przeciwnikami użył pomocy żelaznego pręta, którym złamał kość łokciową p. Konaszowi.

W rezultacie cała trójka miała zmarnowany wieczór sylwestrowy. Na tem jednak nie skończyły się skutki złego, bowiem p. Konasz musiał leczyć

Cnota oszczędności jako jeden rozumny doradca życia, o mniejszej popularności od rozrzutności, niech wejdzie w każdy dom miejski i wiejski, urzędniczy i robotniczy, biedny i bogaty gromadząc grosze dla siebie i gospodarstwa narodowego.

się przez 2 miesiące, zaś p. Bajkiewicz miał przykrości ze sprawą sądową, i dopiero w dniu wczorajszym został skazany przez Sąd Okr. w Grodnie na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

## Ziemia z osad wojsk. w Grodzieńszczyźnie na kopiec Marszałka

W dniach od 1 do 7 listopada rb. na terenie osad wojskowych położonych w pow. grodzieńskim odbędzie się uroczystości pobrania ziemi na kopiec Marsz. Piłsudskiego na Sowińcu.

## Przykrości autobusiarza

Bronisław Kasjanowicz, właściciel autobusu, kursującego na linii Grodno — Augustów, jak każdy autobusiarz miał bardzo liczne protokoły karne.

Widocznie nawet nie miał czasu podpisywać odwołań od

nakazów karnych, to też pewnego razu wyręczył go brat Władysław.

Naskutek odwołania nastąpiło w starostwie protokolarne przesłuchanie. Tym razem podpisał je p. Bronisław Kasjanowicz osobiście. Wysła jednak na jaw różnicę pomiędzy podpisami i w rezultacie wynikła sprawa sądowa.

Szczęściem oskarżony potrafił wytłumaczyć się swymi kłopotami i sąd uznał za możliwe uniewinnić go.

## Wystawa Prac Przysp. Rol.

W ramach „Tygodnia Strzelca”, w dniach 7 i 8 listopada rb. urządzona zostanie w Grodnie w „Domu Żołnierza” wystawa prac Przysposobienia Rolniczego Z. S.

Na wystawie reprezentowane będą Z. S. z terenu 12 powiatów województwa Białostockiego, każdy oddzielnie.

## Popierajcie L.O.P.P.

## Proces agentów-oszustów

W dniu wczorajszym odbył się proces trzech agentów firmy „Diabole-Separator”, którzy jeździli po wsiach i sprzedając chłopom centerfugi, wirówki i inne maszyny, w oszukańczy sposób skłaniali ich do podpisywania niekorzystnych umów. M. inn. były wypadki, że agenci-oszuści podsuwali naiwnym chłopom czysty kawałek papieru, prosząc o położenie podpisu i mówiąc, że jest to bezplatna loteria. Dopiero po kilku tygodniach kmiotek otrzymywał wezwanie firmy do zapłacenia raty za centerfugę lub

wirówkę, której chłop nawet na oczy nie widział.

W dniu wczorajszym, o godz. 11 ej rano Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w tej ciekawej sprawie. Agent Wiśniewski Jan skazany został na 18 miesięcy więzienia, pozostali zaś dwaj Michał Chraciewicz i Michał Trykało po 1 roku więzienia. Wobec tego, że przestępstwa dokonane były przed wejściem w życie kodeksu karnego z r. 1932 ostatnim dwóm oskarżonym na mocy amnestji Sąd darował połowę kary.

## KAWIARNIA-RESTAURACJA „ROYAL”

ul. Horodniczańska 20 Tel. 380

W czwartek 31 października bieżącego roku

Ostatni benefisowy występ zesp. Wyględowskich

Dźwiękowiec **Apollo**  
Damińska 26

Wstęp od 40 gr.

D Z I Ś

Król komizmu polskiego  
Adolf Dymśa

W najnowszym i najweselszym przeboju polskim p. t.

## Wacuś

Przepiękne piosenki w wykonaniu wyśmienitego Chóru Dina

Nadprogram: Aktualja i przepiękny dodatek kolorowy p. t. „W Lasku Wiedeńskim”



# Bruszeńscy w Grodnie?

## Pomoc ofiarom gradobicia

W dniu wczorajszym, pod przewodnictwem Starosty Powiatowego J. Drożańskiego odbyło się organizacyjne posiedzenie Komitetu Powiatowego Pomocy Ofiarom Kłęski Gradobicia.

Po przedstawieniu całokształtu rozmiarów kłęski na terenie pow. Grodzieńskiego przez ref. Przybyłskiego, obecni postanowili — celem pomocy ofiarom powołać do życia Komitet Powiatowy.

W skład Zarządu weszli: Starosta Drożański — jako Przewodniczący, vice Starosta Br. Czaykowski — jako z. ca, oraz

powołano na członków Zarządu 20 osób, którzy na niwie pracy społecznej dali już dowód swej gorliwości.

Następnie utworzono sekcje organizacyjną-propagandową na czele z insp. J. Mroczkowskim i finansową gospodarczą z Władysławem Kościuchem; oraz Komisją Rewizyjną w skład której weszli pp: J. Górnicki, J. Biały i M. Rejowski.

Utworzony Komitet postanowił w okresie najkrótszym zwołać sekcje, opracować i przyjąć regulamin, oraz opracować plan pracy na najbliższą przyszłość.

## Nadużycia w urzędzie gminnym w Porzecczu

Miasteczko Porzeccze k-Grodna pozostaje obecnie pod wrażeniem nadużyć wykrytych w urzędzie gminnym. Nadużycia polegały na przywłaszczeniu zboża podatkowego. Braki wy-

noszą około 400 pudów. W związku z wykryciem tych nadużyć został zawieszony wójt Z. Lesiewicz. Obecnie obowiązki wójta pełni p. Kuryłowicz.

## Komornik w opałach

Rozmaite przykrości, związane z zawodem spotykały p. komornika Emiljana Drabla ze Skidła, lecz w dn. 12 marca br. był chyba w najpoważniejszym niebezpieczeństwie.

W czasie licytacji przeprowadzanej w mieszkaniu Jakima Żuka we wsi Ławno, gm. Skidła, gospodarz zamknął go w swym mieszkaniu i uzbrojony w siekiere stał na straży, go-

towy do poważnej rozprawy, gdyby komornik usiłował dokonać swych czynności. Odsiecz przysłana komornikowi uchroniła go od niebezpieczeństwa.

Jakim Żuk odpowiadał przed Sądem Okręgowym w Grodnie i został skazany na 4 miesiące aresztu.

## RESTAURACJA EUROPA

od 1 listopada 1935 r.

Wielki program familijny występy znanego

**Baletu UŚMIECH**

po powrocie z granicy gdzie występował w miastach stołecznych.

**Dancing towarzyski**

Orkiestra powiększona  
Ceny kryzysowe

**Nocny dyżur apteki:**

Dziś: Apteka Centralna i. Kaptynika ul. Dominikańska 7.

## Kupujcie wyroby krajowe!

## Z Teatru Miejskiego

Dziś we czwartek dn. 31 bm. o godz. 8.30 wiecz. po raz drugi kapitalna komedia A. Krakowickiego „Sezamie otwórz się”, która dzięki swej zajmującej treści ilustrującej życie współczesne młodzieży akademickiej, melodyjnej muzyce, pięknym piosenkom i wybornej grze wszystkich wykonawców zdobyła sobie szturmem publiczności wywołując na widowni burzliwą wesołość i niemiłą oklaski.

## Żołnierze będą jadali twaróg

Niedawno władze wojskowe postanowiły zastąpić makiem kawę i herbatę, które dotąd żołnierze otrzymywali na śniadania i kolacje.

Obecnie wiele pułków wprowadziło już do jadłospisu żołnierskiego twaróg, jako omastę do chleba, twaróg ten stosownie do pory roku ma być zaprawiany szczypiorkiem, kminem i innymi zaprawami. Zarządzenie to posiada niezwykłą wagę nie tylko ze względu na zbyt płodów rolnych, ale i na przyzwyczajenie młodzieży służącej w wojsku do spożywania płodów rolniczych i hodowlanych.

## P o ż a r

We wsi Sucha Dolina gm. Łasza w zagrodzie Mikiewiczza Konstantego wybuchł pożar, który zniszczył stodołę wraz z tegorocznymi zbiorami.

## Swetry, pulowery, getry skarpety, bieliznę

w wielkim wyborze z nowych transportów znajdziesz tylko w F-mie

## HERKULES

Kołdry watowane i na puchu.

Dominikańska 31

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów

D Z I Ś **od 4-ej**  
najbardziej oczekiwane jedyne najpotężniejsze widowisko religijne p. t.

# NOC CUDÓW

W nadprogramie: aktualja FOXA

Dźwiękowe-Kino **Polonia**  
Pocztowa 4

Wstęp 40 gr.

UWAGA! Od dziś film nie potrzebujący reklam

# MAŁA MATECZKA

Triumfalna kreacja Franciszki Gaal, arcydzieło lepsze od „CSIBI”, większe od „PIOTRUSIA”

W nadprogramie: kolorowy dodatek i aktualności  
Wejście tylko na początek seansów.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14  
Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Wielki podwójny program!  
**Port San Diego**  
W 80 minut  
naokoło świata

Pocz. seansów: o 6-ej, w soboty i dni świąteczne od 4-ej.